Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd. A
Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V. Środa, 25 kwietnia 1956 r. Nr 98 (1110)

Exposé prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza

wygłoszone na posiedzeniu Sejmu PRL w dniu 23 kwietnia 1956 r. zamieszczamy

na str. 2, 3, 4 i 5

Rozwijamy nasz handel zagraniczny

Eksport do Finlandii

Z dnia na dzień rozszerza się nasz handel międzynarodowy. Coraz ściślejszy kontakt handlowy prowadzimy z krajami Europy i krajami zamorskimi.

Na zdjęciu: (Finlandia). Uczeń szkoły zawodowej w Helsinkach — Partti Lahtinen — przy tokarce produkcji polskiej, jaką w ramach umowy zakupiła od nas Finlandia.

(Fot. — CAF)

Sejm PRL dyskutuje

nad exposé prezesa Rady Ministrów, projektem ustawy budżetowej oraz sprawozdaniem Rady Ministrów z wykonania budżetu państwa za rok 1954

WARSZAWA. 24 bm. Sejm kontynuował rozpoczęte w dniu poprzednim obrady VIII sesji. Na posiedzenie przybyli: I sekretarz KC PZPR — Edward Ochab, członkowie Rady Państwa z przewodniczącym Rady Państwa Aleksandrem Zawadzkim na czele i członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów — Józefem Cyrankiewiczem. Obecna jest również przybyła do Polski na zaproszenie Sejmu PRL delegacja Zgromadzenia Ludowego Ludowej Republiki Albanii. Podobnie jak w dniu otwarcia sesji, galeria dla publiczności jest szczelnie wypełniona.

Posiedzenie otwiera marszałek Sejmu — Jan Dembowski. Następnie zabrał głos przewodniczący delegacji Zgromadzenia Ludowego Republiki Albanii, który w imieniu Zgromadzenia Ludowego Ludowej Republiki Albanii i całego narodu albańskiego przekazuje serdeczne pozdrowienia najwyższemu organowi władzy państwowej Polski Ludowej, a poprzez niego — całemu bratniemu narodowi polskiemu.

Następnie, w pierwszym punkcie porządku dziennego posiedzenia, marszałek Dembowski udziela głosu pos. Ludomirowi Stasiakowi, który składa sprawozdanie komisji finansowo-budżetowej o przedłożonym przez Radę Ministrów sprawozdaniu z wykonania budżetu państwa za rok 1954.

W wyżej wymienionej sprawie zabierają głos posłowie: J. Jabłoński, M. Dachow, H. Jurkowa, K. Wende, N. Śliwiński, H. Korotyński, R. Nieszporek, D. Horodyński, E. Osmańczyk, w dalszym ciągu dyskusji przemawiali pos. pos. Romuald Cebertowicz, Gerhard Skok, Bolesław Drobner, Wiktor Woźniak, Julian Hochfeld, Jan Trusz.

Na tym zakończyło się posiedzenie Sejmu w dniu 24 bm. Na posiedzeniu w dniu 25 bm. kontynuowana będzie dyskusja nad expose prezesa Rady Ministrów, projektem ustawy budżetowej na rok 1956 oraz sprawozdaniem Rady Ministrów z wykonania budżetu państwa za rok 1954.

Posiedzenie Sejmu w dniu 25 bm. rozpocznie się o godz. 10.

Import z W. Brytanii

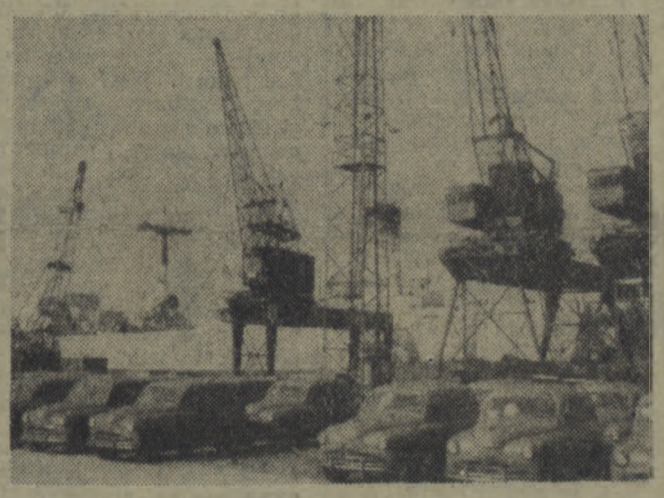

Niedawno w ramach umów handlowych z Anglią przybył do Gdyni na statku „Lublin" transport samochodów marki „Standart".

Na zdjęciu: wyładowane samochody w porcie gdyńskim.

CAF — fot. Kosycarz

Wszczęcie śledztwa

przeciwko b. wiceministrowi BP Romkowskiemu i b. dyrektorowi X Departamentu MBP Fejginowi

odpowiedzialnym za łamanie praworządności ludowej

WARSZAWA. W związku ze śledztwem prowadzonym przez organa prokuratorskie w sprawach łamania praworządności przez niektórych pracowników b. Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Prokuratura Generalna wszczęła śledztwo przeciwko Romanowi Romkowskiemu — b. wiceministrowi Bezpieczeństwa Publicznego i Anatolowi Fejginowi — b. dyrektorowi X Departamentu MBP, odpowiedzialnym za łamanie praworządności, pozbawienie wolności szeregu niewinnych ludzi i stosowanie w podległych im jednostkach MBP niedozwolonych metod śledczych.

W dniu 23 kwietnia br. Roman Romkowski i Anatol Fejgin zostali aresztowani.

Siewy • Siewy • Siewy

W złotowskim poważne opóźnienia

Na skutek zimnej i mokrej wiosny prace siewne w powiecie Złotów przebiegają jak dotąd z poważnymi opóźnieniami.

W niektórych gminnych spółdzielniach między innymi w GS Krajenka brak też dostatecznej ilości kwalifikowanego ziarna. Szczególnie dotkliwie daje się odczuć brak pszenicy.

Tadeusz Kamiński korespondent

W Charzynie, Niemierzu i Ołużnie już po siewach

W powiecie kołobrzeskim, szczególnie zaś w rejonie POM Dygowo, liczne spółdzielnie produkcyjne kończą już prace wiosenno - siewne. Przeprowadziły już siewy zbóż kłosowych spółdzielnie w Charzynie i Niemierzu, gdzie zasiano po 24 ha owsa, 4 ha pszenicy oraz RZS Ołużna, gdzie 28 ha obsiano pszenicą i owsem.

Kończą również siewy spółdzielnie w Dżonowie, Kędrzynie i Błotnicy.

Kazimierz Grzebieluchа korespondent

Co dzień w mieście

Coraz więcej usprawnień

W I kwartale bieżącego roku w Słupskiej Fabryce Narzędzi Rolniczych zgłoszono 58 wniosków racjonalizatorskich. Do ożywienia ruchu racjonalizatorskiego w tym zakładzie w ogromnym stopniu przyczyniła się dyskusja nad planem pięcioletnim. Realizacja wniosków zgłoszonych i przyjętych przyniesie rocznie około 425 tys. zł oszczędności.

Do najciekawszych należy projekt dotyczący rozwiązania trudności przy spęcznianiu łbów osi walca do bron BTC i ŁBD, zgłoszony przez brygadę racjonalizatorską, projekt tow. Dajnowicza dotyczący podkładek regulujących z żeliwa.

Młodzieżowe ogniwa uprawy kukurydzy

W wielu PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych powiatu drawskiego powstały młodzieżowe ogniwa uprawy kukurydzy.

Młodzież, pracująca w PGR Stare-Worowo dla uczczenia 1 Maja postanowiła uprawić półtora hektara kukurydzy, młodzież w gospodarstwie Miejski-Dwór jeden hektar i młodzież w PGR Dębsko — jeden hektar.

Podobne zobowiązanie podjęli młodzi w spółdzielni produkcyjnej w Lubieszewie.

J. S.

Uprawią 120 ha odłogów

Ostatnio spółdzielcy z RZS Pęcerzyno w powiecie Świdwin postanowili wziąć pod uprawę 120 ha odłogów z Państwowego Funduszu Ziemi.

A Gadomski korespondent

Rudowęglowiec dla ChRL

SZCZECIN. Na jednej z pochylni Stoczni Szczecińskiej robotnicy wzmagają tempo pracy, aby w przewidzianym harmonogramem terminie spuścić na wodę kadłub nowego rudowęglowca — pierwszego z serii zamówionych przez Chińską Republikę Ludową. Konstrukcja tej serii statków dostosowana jest do potrzeb i warunków Chin.

Innowacją jest też dalsze zwiększenie w tym statku liczby elementów o konstrukcji spawanej, zamiast nitowanych. Innowacja ta pozwoli podnieść jakość i precyzję wykonania kadłuba oraz skrócić i usprawnić montaż na pochyliniach.

Kilka statków z budowanej obecnie serii dla Chińskiej Republiki Ludowej jeszcze w tym roku przekazanych zostanie armatorowi.

Nasze sprawy

Proste formy kooperacji

W UBIEGŁYM roku powstały na wsi koszalińskiej setki prostych form kooperacji. Dla ogromnej większości z nich bieżąca kampania siewna jest pierwszą próbą zespołowej pracy. Od tego, jak próba ta wypadnie zależeć będzie często dalszy los zespołów, dalszy jego rozwój.

Napływają już pierwsze meldunki o rozpoczęciu pracy przez chłopów, zorganizowanych w prostych formach kooperacji. W powiecie bytowskim przystąpiły do pielęgnacji łąk zespoły łąkarskie, w powiecie słupskim rozpoczęły orkę i siewy zespoły likwidacji odłogów.

Są jednak sygnały świadczące o tym, że w niektórych wsiach zespoły istnieją tylko formalnie, „na papierze", że służba rolna pomogła je chłopom zorganizować, a później, o nich zapomniała. Są agronomowie, są działacze gospodarczy, którzy „nie wierzą" w zespoły, którzy poważnie zawężają ją ich rolę.

— Zespół jest po to — twierdzą oni — aby „na jego bazie" zorganizować spółdzielnię. A u nas spółdzielnie powstają bez zespołów. Po co nam więc cały ambaras?

Błędne to mniemanie! Nasza partia przywiązuje ogromną wagę do sprawy rozwoju prostych form kooperacji. Chodzi przecież o to, by chłopi, zrzeszeni w grupach wspólnego działania, korzystając z pomocy traktorów i innych maszyn mogli łatwiej podnieść produkcję rolną, łatwiej wykorzystać rezerwy tkwiące w swej gospodarce. Uważamy również, że szeroki rozwój prostych form kooperacji ułatwi nam socjalistyczne budownictwo na wsi, bo chłopi, pracując wspólnie nabierają nawyków zespołowego działania, przekonują się o jego wyższości.

Niedocenianie znaczenia prostych form kooperacji przez część naszego aktywu, pozostawienie zespołów samym sobie powoduje, że tu i ówdzie przenika do nich kułak, kombinator, że tu i ówdzie jak np. jeszcze w niektórych wsiach w powiecie sławneńskim, powstają „lipne" zespoły, złożone z różnych urzędników, kombinatorów, którzy poprzednio wyzbyli się ziemi, a teraz z powrotem ją uprawiają jako odłogi.

Niedocenianie prostych form kooperacji ma swój wyraz w bardzo małej ilości umów zawartych przez nasze POM-y z różnego rodzaju chłopskimi zespołami. Ogółem nasze POM-y zawarły umowy na wykonanie ponad 2 tys. ha przeliczeniowych, a takie np. POM-y jak: Wałcz, Koczała, Rymań, Białogard nie zawarły dotychczas umowy z żadnym zespołem (wg danych WZ POM). Czy nasze POM-y nie dysponują dostateczną ilością sprzętu, by pomagać zespołom chłopskim? Nie! A świadczy o tym najlepiej fakt, że POM-y zawarły umowy na wykonanie około 8 tys. ha orki średniej przeliczeniowej w PGR-ach.

Przeciwstawiamy się, rzecz jasna, wszelkiego rodzaju komenderowaniu zespołami chłopskimi, narzucaniu im swej woli itd. Pozostawiamy chłopom w pełni inicjatywę działania. Ale inicjatywą tą trzeba kierować, trzeba również zespołom pomagać. Obowiązek ten ciąży na służbie rolnej rad narodowych, a szczególnie na naszych POM-ach. Przekonywać chłopów do korzystania z maszyn, udzielać im fachowej porady — oto ich zadanie.

Na naszej wsi, po kilku dniach niesprzyjających warunków atmosferycznych, znów ruszają siewy wiosenne. Powinniśmy, teraz zwrócić większą niż dotychczas uwagę na chłopskie proste formy kooperacji. Chodzi nam o to, by powstawały nowe zespoły, nowe grupy wzajemnej pomocy, by w oparciu o maszyny, zwiększoną pomoc naszych POM, chłopi mogli uzyskać wyższe plony, aby pełniej wykorzystywali, rezerwy, tkwiące w ich gospodarce.

SYSTEM

Mała Jadzia postanowiła chodzić do koszalińskiego „Bałtyku". Że pijani? Że późno?

No, to co? Mało to widzi, wracając z lekcji tańca z WDK do domu o godzinie 22-giej?

A że ma 12 lat? W jej grupie są i młodsze. WDK pomaga im zaprawiać się w nocnych spacerach. Wiadomo, czym skorupka za młodu nasiąknie...

Może i szkoły „przerzucą" się na nocne godziny. W ten sposób cała młodzież zostałaby objęta nowym systemem wychowania...

(gas)

SPROSTOWANIE

W notatce satyrycznej pt. „Zaradny" zamieszczonej w „Głosie Koszalińskim" z dnia 21 kwietnia br. niesłusznie skrytykowaliśmy przewodniczącego Prezydium PRN w Bytowie ob. Ossowskiego. Ob. Ossowski nigdy nie twierdził, że zamek bytowski należy rozebrać na cegłę. Za niesłuszną krytykę przepraszamy.

Nasza rewolucja wraca na szlak leninowski

Exposé prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza

wygłoszone na posiedzeniu Sejmu PRL w dniu 23 kwietnia 1956 roku

WYSOKA IZBO!

Chcę na wstępie obecnego posiedzenia Sejmu omówić w krótkości kilka spraw, które wydają się dość istotne spośród całego szeregu, można powiedzieć spośród całego morza zagadnień, jakimi żyje w tej chwili nasza partia, całe społeczeństwo i, rzecz prosta, także Sejm Polski.

Jest rzeczą bezsporną, że obecna sesja sejmowa odbywa się w atmosferze niezwykłego wzmożenia tętna życia politycznego w Polsce. Rzecz jasna, że jednym z przejawów tego ożywienia jest także przebieg obrad komisji sejmowych w ostatnich tygodniach. Kto przysłuchiwał się tym obradom, względnie kto czytał sprawozdania z tych obrad wyniósł głębokie przekonanie, że nowy duch debaty, dyskusji, krytycyzmu i twórczych poszukiwań, tak jak w całe społeczeństwo polskie, wstąpił tak że w polski parlamentaryzm.

Świadczy o tym ostrość i celność przeprowadzanej na posiedzeniach komisji krytyki, głębokość dokonanej analizy zagadnień. Świadczy to również o gorącym pragnieniu wykonania obowiązków, które nakłada na posłów i na Sejm Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Jeżeli spotkać się można było tu i ówdzie z zarzutami, że takie czy inne wystąpienia oparte były na niepełnej znajomości wszystkich faktów i całokształtu zagadnień, to cóż powiedzieć możemy my, odpowiedzialni za prace rządowe, jeśli nie umieliśmy w poprzednim okresie dostarczyć dyskutującym posłom wszystkich faktów i informacji będących w naszym posiadaniu, a częstokroć zbyt zazdrośnie i niesłusznie strzeżonych. Możemy tylko powiedzieć, że naszym obowiązkiem na przyszłość jest dostarczać Sejmowi, w myśl słusznej zasady pogłębiania jawności w naszym życiu politycznym i gospodarczym, maksimum faktów i maksimum informacji. Zresztą nie chodzi tu tylko o jawność życia politycznego i gospodarczego, bo sprawa jawności dotyczy w dużym stopniu sposobu informowania całego społeczeństwa. W wypadku Sejmu natomiast — oprócz tego — chodzi o to, że, jeżeli jakieś ciało zbiorowe ma podejmować takie czy inne decyzje, a do tego jest Sejm konstytucyjnie powołany, to wszyscy członkowie tego kolegium muszą mieć wszystkie przesłanki i elementy do decyzji. Inaczej uchwały i decyzje takiego ciała są tylko formalnością, są pieczątką, są hołdem złożonym formie, bez zbytniego poszanowania treści, jaką jest prawno - ustrojowa rola ciała ustawodawczego. Tu jest chyba klucz sprawy kształtowania prawdziwej kolegialności we wszystkich organach państwowych, rzecz jasna, nie wyłączając i Rady Ministrów, a także partyjnych. Istota kolegialnej decyzji nie polega przecież ani na ilości uczestników, ani na częstości zebrań tego czy innego ciała. Można się zbierać co dzień i w dużej liczbie, a nie być ciałem kolegialnie podejmującym decyzje, jeżeli zatwierdza się tylko, albo musi się zatwierdzać takie czy inne wnioski bez posiadania przez każdego uczestnika wszystkich elementów i przesłanek, z których wniosek wypływa, a więc przesłanek i elementów do rozumowania, do kształtowania w sobie prawdziwej współodpowiedzialności za sprawy, do dyskusji, do takiej czy innej decyzji.

Dotyczy to, rzecz jasna, Sejmu, przy czym w wypadku Sejmu istnieje jeszcze problem także decydujący o spełnianiu jego roli, a mianowicie konieczność częstszych sesji i to problemowych sesji, a także konieczność lepszego zorganizowania pracy komisji sejmowych zarówno w zakresie udostępniania i to wcześniejszego, materiału jak i częstszego zbierania się. Wówczas to będzie miało sens. Ale dotyczy to przecież jak wiadomo, nie tylko Sejmu. Na pewno dotyczy rad narodowych wszystkich szczebli, gdzie sesje wciąż jeszcze mają charakter formalny. Dotyczy to także prac Rady Ministrów. Chcemy tu dokonać i już dokonujemy poważnego wysiłku i stan rzeczy poprzedni definitywnie zmieniamy.

O źródłach poprzedniego stanu rzeczy mówiliśmy na III Plenum, całkowicie mówi o tym XX Zjazd KPZR, odsłaniając przyczyny wypaczeń. Rzecz jasna, i chcę to podkreślić, istnieją i narosły przyczyny subiektywne, wypływające z naszej postawy, z przyzwyczajeń i narowów. Tu konieczna jest również zdecydowana walka. Chciałbym później jeszcze powiedzieć o tym parę słów, gdy będę mówił o nadmiernej centralizacji i o dżungli przepisów.

Jeżeli chodzi o rolę Sejmu i rolę dyskusji w Sejmie, pracy Sejmu to na pewno słuszne są postulaty wyrażane obecnie przez członków komisji sejmowych.

A jeżeli i w przyszłości, przy możliwie pełnym dostarczaniu materiałów, zdarzą się oceny niepełne czy wnioski krańcowe ze strony poszczególnych dyskutantów, to tak czy owak decydować przecież będzie wzrastające indywidualne i zbiorowe poczucie odpowiedzialności za sprawy poddawane pod dyskusję i do decyzji. Dlatego też nie ma chyba w Polsce nikogo, komu nie leży na sercu dobro naszej Rzeczypospolitej, dobro dalszej — jak wszyscy tego chcemy — sprawniejszej budowy socjalizmu w Polsce, kto nie śledziłby z radością tego procesu szybkiego dojrzewania naszego ludowego parlamentaryzmu, osiągania poziomu wymagań najlepiej pojętej demokracji ludowej. Myślę o tym w tej chwili zarówno jako przedstawiciel rządu, jak i jako jeden z posłów.

Nie ulega wątpliwości, że te dodatnie, pomyślne i konieczne zjawiska, których widownią jest ostatnio Sejm, wiążą się bezpośrednio z wielką falą aktywności politycznej, ogarniającą cały nasz kraj. Tylko na tle tej fali i w związku z nią, zjawiska te są zrozumiałe i dlatego, rzecz jasna, dalekie są od jakiejś przedwyborczej gorączki, a odwrotnie, są niewątpliwie odbiciem i wyrazem nieprzemijających przeobrażeń, powtarzam — nieprzemijających, gdyż bardzo często jeszcze spotykamy się z wynikającymi z subiektywnego, w gruncie rzeczy, pojmowania rozwoju historycznego, obawami, że jest to taka woluntarystycznie proklamowana wiosna czy renesans, czy jak to się nazywa i że równie woluntarystycznie mógłby ktoś zadekretować zakończenie tego okresu.

Niewątpliwie, zdając sobie sprawę z nieodwracalności tego procesu demokratyzacji naszego życia, z nieuchronności dalszego jego rozwoju, będziemy ten trudny, nieraz bolesny, ale twórczy i oparty na rosnącym zaufaniu w zdrowy rozum mas i na najlepszym, najbardziej konsekwentnym zrozumieniu naszej ideologii proces kształtować bardziej świadomie, rozwijać pogłębiać, nie ulegając żywiołowości, a w pełni wykorzystując ten wspaniały żywioł wzrostu aktywności, krytycyzmu i odpowiedzialności politycznej najszerszych mas.

Proces głębokiej aktywizacji politycznej społeczeństwa polskiego rozpoczął się w zasadzie już w okresie III Plenum naszej partii a więc około lutego ubiegłego roku. Czy jednak wynika z tego, że należycie umieliśmy, my wszyscy i kierownictwo partyjne i cała partia i rząd i cała administracja, i szerokie kręgi społeczeństwa polskiego, czy umieliśmy należycie ten proces w okresie III Plenum kształtować i rozwijać. Na pewno nie! Od strony partyjnej będziemy się tymi sprawami i oceną tego okresu zajmować na Plenum Komitetu Centralnego, wyciągając oczywiście przede wszystkim wnioski, jeżeli chodzi o nasze działanie na teraz i o naszą pracę na przyszłość. Będziemy tym też zajmować się, jeżeli chodzi o ocenę realizacji uchwał III Plenum w pracach rządu i organów państwowych.

Wiąże się z tym niewątpliwie w ścisłym związku przyczynowym ocena zahamowań aktywizacji politycznej najszerszych mas, a także Sejmu Rzeczypospolitej i terenowych reprezentacji społeczeństwa, jakimi są rady narodowe wszystkich szczebli. Niewątpliwie jesteśmy na początku nowego historycznego procesu demokratyzacji naszego życia politycznego i gospodarczego. Trzeba z naciskiem stwierdzić, że szczególnego i decydującego rozmachu nabrał on po XX Zjeździe KPZR. I jest rzeczą całkowicie zrozumiałą. XX Zjazd stał się momentem przełomowym w rozwoju krajów socjalizmu, w otwarciu nowych perspektyw dla różnych form walki o socjalizm i różnych form budowy socjalizmu na całym świecie.

Stwierdzenie roli i przełomowego znaczenia XX Zjazdu KPZR dla wszystkich partii komunistycznych i robotniczych, nie koliduje, rzecz jasna, ani z niezależnością tych partii, ani z odmiennością warunków historycznych, w których każda z tych partii toczy swą walkę o władzę lub — w warunkach zdobycia władzy — o socjalizm. Rola XX Zjazdu wynika jasno z tego uwarunkowania, jakim dla perspektyw budowy socjalizmu, dla samego budownictwa socjalizmu, dla walki mas pracujących o władzę i dla walki o utrwalenie tej władzy, dla dalszych postępów socjalizmu na całym świecie było i jest istnienie i zwycięski rozwój pierwszego kraju socjalizmu i pierwszej partii, leninowskiej partii budującej komunizm w Związku Radzieckim.

To, że na tej sali tego starego przecież, przedwojennego budynku nie obraduje teraz pseudo - parlament obszarników, kapitalistów i sanacyjnych biurokratów, który reprezentował Polskę przedwrześniową, to że w wyniku zwycięskiej wojny z hitleryzmem naród nasz mógł w oparciu o rewolucję rosyjską przeprowadzić własną rewolucję, że w ciągu 11 lat po wojnie mogliśmy, wielkim co prawda kosztem i trudem całego narodu, w niemałym stopniu nadrobić wielowiekowe opóźnienie w naszym rozwoju gospodarczym, nie mogąc się przy tym zresztą uchronić przed szeregiem błędów, o których dziś otwarcie mówimy i będziemy mówić przy ocenie planu 6-letniego, to że dziś, oceniając obecną sytuację międzynarodową i perspektywy jej dalszego rozwoju w kierunku odprężenia międzynarodowego, możemy spokojniej niż dotychczas patrzeć w przyszłość naszego bytu narodowego, nierozerwalnie związanego ze sprawą pokoju i bezpieczeństwa, to że dziś możemy w tak ostry sposób rozprawiać się z naszymi błędami i wyszukiwać najlepsze sposoby zwalczenia tych błędów i przezwyciężenia zahamowań, to że dziś w Polsce toczy się tak szeroką i ostrą dyskusję w walce o przezwyciężenie wszystkiego co nam przeszkadzało w marszu naprzód — to wszystko jest niewątpliwie wynikiem i dowodem ścisłej więzi łączącej naszą rewolucję ze wspólnym nurtem przemian i postępu, który dziś przebiega poprzez cały świat.

Pierwsze źródła tego nurtu tryskały podczas Październikowej Rewolucji, dalsze ożywcze źródła tryskają dziś we wszystkich krajach budujących socjalizm i przebijała się przez powłokę przeszkód i oporów w licznych krajach całego świata.

Bzdurne są twierdzenia ukute w ciasnych i wrogich umysłach o „krajach satelitach" i „partiach satelitach". W istocie rzeczy chodzi o wytryskające z narodowych źródeł przypływy do wielkiej solidarnej rzeki przemian społecznych toczącej się przez cały świat, której źródło wybuchło w Październiku rewolucji rosyjskiej.

XX Zjazd KPZR jest dlatego momentem przełomowym dla nas wszystkich, że obnażył te schorzenia i wypaczenia, które drążyły nasz system na tle wybujałego kultu Stalina, na tle samowładzy jednostki łamiącej normy demokratycznego rządzenia, normy nierozłącznie związane z samą istotą ustroju socjalistycznego.

Nasza rewolucja wraca na szlak leninowski, zrywa skorupę wypaczeń narosłych w latach 30-tych i 40-tych, potęguje tak znamienną dla epoki Wielkiego Października aktywność polityczną najszerszych mas ludowych. Bez tej aktywności nie byłoby przecież rewolucji, której istotną cechą jest wciągnięcie do życia politycznego, do aktywnej działalności politycznej milionów ludzi. Hamowanie tej aktywności, niepełny, często połowiczny, formalny, czasem jej wyraz nie mogły nie wycisnąć swego piętna na całym okresie, o którym mówiłem i na różnych dziedzinach życia.

Praktyka potwierdziła, że samo nawoływanie do upolitycznienia działań nie wystarczy. Upolitycznienie nie jest jakąś kampanią ani jednorazową akcją, ani nie może być fasadą. Upolitycznienie może polegać tylko na wciągnięciu najszerszych mas ludowych do procesu rządzenia państwem i budowania socjalizmu. I jakkolwiek rozwój polityczny w Polsce przebiegał nieco inaczej niż w Związku Radzieckim to i u nas, na naszej pracy — rzecz jasna — zaciążyły szkodliwe wypaczenia związane z kultem jednostki.

XX Zjazd poprzez swoją analizę przeszłości i wskazania na przyszłość umożliwił i ułatwił, także w Polsce, wyciągnięcie właściwych wniosków z przeszłości i właściwych nauk na przyszłość. Reakcja społeczeństwa polskiego na przebieg i uchwały XX Zjazdu wskazuje, że pojęło ono we właściwy sposób sens tego wydarzenia. Zdrowa fala krytycyzmu, natężenie i zasadniczy kierunek dyskusji na zebraniach partyjnych i niepartyjnych, dyskusji w prasie, owa wielka debata, w której uczestniczymy właściwie wszyscy, świadczy, że odbywa się jakby nieustająca ogólnokrajowa narada aktywu politycznego, radzącego nad sprawami naszego kraju, nad sprawami socjalizmu. Cechą tej narady jest to, że towarzyszy jej niespotykane dotąd natężenie myśli politycznej oraz to, że uczestniczący w niej aktyw polityczny jest po wielokroć liczniejszy, aniżeli to było dotychczas. Po prostu nadeszły czasy, kiedy aktywistą staje się każdy świadomy obywatel, a nie ten czy inny wytypowany przez taką czy inną instancję. Sądzę, że miarą dojrzałości naszego narodu jest zakres tej debaty, zasięg masowy tej jedynej w swoim rodzaju narady politycznej. Tu i ówdzie w tej debacie padają słowa nieodpowiednio dobrane, myśli do końca nie przemyślane, sformułowania niezręczne, wnioski zbyt pochopne. Jakżeby mogło być inaczej.

Czy można oczekiwać, że taki wstrząs da się przetrawić w 24 godziny i wyrazić w prawidłowo przemyślanych i bezbłędnych formułach politycznych.

Nie poszczególne słowa, nie poszczególne wypowiedzi, ani niefortunne wyrażenia są tu miarodajne, lecz ogólny kierunek dyskusji i stworzona przez nią atmosfera. Rzecz jasna, nie zwalnia to nikogo z obowiązku dawania odprawy fałszywym sądom w szczerej, spokojnej dyskusji, w polemice, a także dania odprawy próbom podważania naszych pryncypialnych założeń ideologicznych.

Dominujące jednak znaczenie ma fakt, że dokonuje się głęboki proces aktywizacji politycznej społeczeństwa, w trakcie którego staje się ono coraz aktywniejszym i bardziej świadomym współtwórcą budowanego przez nas ustroju.

Nigdy jeszcze — przy całej bolesności przeżywania tego obecnego rozrachunku z przeszłością, z wypaczeniami przeszłości, nigdy jeszcze socjalizm nie był tak silny w Polsce, jak obecnie, nie tkwił tak głęboko w świadomości mas. Nie był tak jednoznacznym uświadomionym sobie przez ogół, celem dążeń narodu. Pamiętamy, rzecz jasna, że w odróżnieniu od Związku Radzieckiego, u nas ta debata toczy się w społeczeństwie klasowym, w społeczeństwie, gdzie istnieją jeszcze antagonizmy klasowe i gdzie bez wątpienia działa wróg klasowy, który nie byłby sobą przecież, gdyby nie liczył na czerpanie korzyści z tego procesu i nie czynił w tym kierunku wysiłków.

Okazuje się jednak, że w tej nowej atmosferze działalność wroga jest bodaj trudniejsza aniżeli przedtem. Nie tylko dlatego, że obiektywne procesy społeczne, związane z budownictwem socjalizmu, posunęły się już tak daleko, że skurczyła się znakomicie baza działalności wroga. To oczywiście jest niesłychanie ważne. Ale ważne jest i to, że w atmosferze ogromnej aktywizacji politycznej, kiedy w toku tej wielkiej debaty uzbrojenie polityczne udoskonala się, dojrzałość mas rośnie w tempie na pewno zdwojonym, a kompleksy i żale ujawniają się i mogą być dzięki temu przezwyciężane — wrogowi jest coraz trudniej operować, trudniej niż przedtem, kiedy wiele dyskusji toczyło się jak gdyby podskórnym nurtem.

Cóż znaczą takie czy inne insynuacje, oszczerstwa, plotki, podszepty, intrygi w tym momencie kiedy my sami, wszyscy z całą otwartością odsłaniamy i obnażamy wszystkie braki i błędy, ukazujemy ich źródła, szukamy tych źródeł i z całą energią przystąpiliśmy do ich usuwania.

Oczywiście nie chcę przez to powiedzieć, że należy lekceważyć walkę klasową toczącą się w Polsce. Na pewno nie. Pragnę jedynie stwierdzić, że jesteśmy dziś bardziej i lepiej uzbrojeni do jej skutecznego prowadzenia niż poprzednio, mimo, że wtedy szerzyła się wśród nas fałszywa teoria o zaostrzaniu się walki klasowej w miarę postępu socjalizmu.

Dodać trzeba, że pierwszą próbą u nas w Polsce rozprawienia się z tą teorią było III Plenum, na którym mowa była o wypaczeniach w organach bezpieczeństwa i o ideologicznych źródłach tych wypaczeń.

Przecenianie sił wroga bywa równie szkodliwe, jak i niedocenianie. Stosowanie analizy marksistowskiej jest zawsze lepsze niż kierowanie się z góry powziętymi hipotezami nie sprawdzonymi i nie sprawdzanymi w działaniu.

Skoro już mowa o naszych przeciwnikach politycznych — warto może zapoznać się w krótkości z ich oceną zjawisk zachodzących obecnie w Polsce. Sięgnę w tym celu do pewnej wypowiedzi emigracyjnej.

Na ogół politycy emigracyjni, zaplątani w groteskową walkę dwóch emigracyjnych rządów, nie odznaczają się ani bystrością ani przenikliwością myśli politycznej — raczej przeciwnie. Niemniej w wypowiedziach ludzi, nie wplątanych bezpośrednio w tę groteskę — znaleźć można niekiedy ciekawe uwagi. Do takich zaliczyć należy artykuł pana Juliusza Mieroszewskiego w paryskiej „Kulturze" z kwietnia br.

Oceniając przebieg ostatnich wydarzeń w Polsce, autor dochodzi do bardzo znamiennych wniosków. Oto kilka z charakterystycznych zdań z jego artykułu:

„Obserwuję z niepokojem proces" odwilży „w Polsce" — pisze pan Mieroszewski. Czemu z niepokojem? — zapytamy. Odpowiada pan Mieroszewski:

„Walczy się o poszerzenie sfery wolności, by móc być lepszym komunistą". Wcale niezła diagnoza. Rzeczywiście, przecież walka, którą wydaliśmy przeżytkom epoki kultu jednostki, walka o demokrację naszego życia politycznego, o to, co pan Mieroszewski nazywa poszerzeniem strefy wolności, prowadzona jest w Polsce po to, byśmy mogli być lepszymi komunistami, by lepiej móc budować socjalizm. I pan Mieroszewski jest tym zanie pokojony, ale nie tylko tym, bo jeszcze bardziej niepokoi go to, że nawet niemarksiści w Polsce stoją na tym samym stanowisku co marksiści. Cytuję: „Nawet ci, którzy chcieliby „reformować" marksizm i dławią się fermentem, który od lat nie znajdował ujścia, nawet ci, którzy z charakterystycznym pośpiechem chcą wykorzystać „odwilż", by wyrzucić wszystko, co ich gniecie — nigdy i w niczym nie wybiegają poza łuk horyzontu Polski „Ludowej". Mówiąc zwyczajnie, ci ludzie wierzą, że coś wyjdzie z tej dyskusji. Jest źle, jest głód mieszkaniowy i tysiące innych braków — ale z tego coś wyjdzie. Z tego, a nie z czego innego".

W ten sposób pan Mieroszewski swoją diagnozą odbiera nadzieję emigracyjnej reakcji na możliwość zbyt szerokiego wykorzystania tego dokonującego się u nas procesu.

Trudno chyba o bardziej stanowcze przypieczętowanie bankructwa całej reakcji polskiej. Do niedawna łudziła się ona, że ludzie o poglądach niemarksistowskich w Polsce — a takich jest przecież bardzo dużo — są przeciwni socjalizmowi, tylko nie mogą tego powiedzieć. A dziś — stwierdza to pan Mieroszewski — ludzie ci zabierają swobodnie głos w atmosferze „odwilży", jak on to nazywa, i okazuje się, że wierzą jedynie i wyłącznie w Polskę Ludową. Chcą ją tak czy inaczej poprawić.

Terminologia „odwilży", oczywiście wywołuje dziś w Polsce coraz więcej uśmiechów politowania. Minęły czasy rozważań meteorologicznych. Analogie i przenośnie, oparte na czterech porach roku, są przeżytkiem. Wiosna jest w tym roku spóźniona i przymrozki są na porządku dziennym w kwietniu, a w żadnym wypadku nie można przecież przenosić tego na zjawiska życia politycznego w tym samym miesiącu. Po prostu trwa proces przywracania norm leninowskich w życiu politycznym naszej partii i naszego kraju. Oznacza to dążenie do konsekwentnej demokratyzacji naszego życia, do likwidacji wszelkich skutków i pozostałości poprzedniego okresu, okresu kultu Stalina i wszystkich związanych z tym okresem ujemnych zjawisk w rodzaju „beriowszczyzny", krępowania swobody rozwoju kultury i sztuki, hamowania inicjatywy mas ludowych, zbiurokratyzowania wielu naszych instytucji państwowych. Oto jest wy-

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

Nasza rewolucja wraca na szlak leninowski

Exposé prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza

wygłoszone na posiedzeniu Sejmu PRL w dniu 23 kwietnia 1956 roku

(CIĄG DALSZY ZE STR. 2)

tknięty, jasny dla coraz szerszych kół społeczeństwa, kierunek naszego marszu. Kierunek, od którego nie ma odwrotu, który nie jest „odwilżą", kierunek dalszej budowy socjalizmu i ugruntowania zasad marksizmu - leninizmu.

Zadaniem naszym — przywrócić konstytucyjną rolę Sejmowi

Na tej linii rozwojowej ku większej i pełniejszej demokratyzacji naszego życia znajduje się również sprawa Sejmu. Rolę Sejmu w Polsce określa Konstytucja w sposób wystarczająco precyzyjny, ale byłoby naiwnością negować, że Sejm roli tej, konstytucyjnej, mimo pewnych wysiłków czynionych w tym zakresie nie spełniał dotąd należycie, albo spełniał ją jedynie w ułamkowym zakresie. Nie jest rzeczą przypadku, że dopiero w ostatnim okresie, dopiero teraz Sejm zaczął spełniać tę rolę. Jeszcze jeden dowód, że demokratyzacja życia politycznego to długi, żmudny proces dojrzewania społeczeństwa, dojrzewania instytucji. Dziś powstały warunki, by proces ten dokonywał się ze wzmożoną szybkością. Sejm niewątpliwie wchodzi coraz pełniej w wyznaczoną mu przez Konstytucję rolę.

Dyskusja na radzie seniorów dotycząca właściwego ujęcia roli Sejmu w praktyce, była nader pozytywnym wydarzeniem, które może nam pomóc w szukaniu właściwych rozwiązań także jeśli chodzi o współpracę rządu z Sejmem. Trzeba bowiem stwierdzić, że nie mamy w tym zakresie własnego doświadczenia ani własnych, polskich tradycji parlamentarnych. Chociaż parlamentaryzm polski ma wielowiekową historię, to jednak nie utrwaliły się jego tradycje w polskim życiu politycznym, ze względów historycznie zrozumiałych i w tej dziedzinie stwierdzamy także swoje obciążenie. Okres niewoli przerwał istnienie wszystkich instytucji państwowych, a okres 20-lecia na pewno nie sprzyjał ukształtowaniu się i rozwojowi instytucji demokratycznych. Sanacja ze szczególną furią niszczyła parlamentaryzm polski. A nawet gdyby parlamentaryzm polski miał za sobą tradycje, to nie mogłyby one być przecież mechanicznie kopiowane w Polsce Ludowej. Zmieniła się klasowa treść naszego państwa, które jest państwem demokracji ludowej. Przedstawicielstwo ludowe ma tu zupełnie inne do spełnienia funkcje. Funkcje te wcale nie są mniejsze niż w klasycznych krajach demokracji parlamentarnej. Przeciwnie, obalenie klasowego panowania burżuazji stwarza właściwe warunki do prawdziwego rozwoju instytucji przedstawicielskich. Ale, podkreślam — warunki, bo błędem było nasze mniemanie, jakoby sam fakt powstania nowego układu klasowego już przesądzał, że z dnia na dzień powstanie skończona w swoim wyrazie, także i parlamentarnym demokracja ludowa.

Dziś zaczynamy wypracowywać właściwe formy i właściwą praktykę. Pragniemy, by Sejm stał się rzeczywiście tym, czym być powinien konstytucyjnie, to znaczy — najwyższym ciałem ustawodawczym i kontrolującym działalność wszystkich niższych organów państwowych. Widzieliśmy w praktyce komisji sejmowych ostatniego okresu, że czynione są już poważne wysiłki, by mógł pełnić te funkcje.

Zdaje sobie sprawę, że rzecz oczywiście, nie zależy od samej tylko woli Sejmu i posłów, choć nie należy lekceważyć znaczenia właściwej postawy posłów. Oni bowiem są przede wszystkim odpowiedzialni za wypełnienie swoich obowiązków przed Sejmem, przed wyborcami. Ale, by Sejm mógł we właściwy sposób funkcjonować, konieczne jest właściwe ustosunkowanie się doń pozostałych organów państwowych, przede wszystkim chodzi tu o właściwy stosunek rządu do Sejmu.

Trzeba stwierdzić, że sprawy te w przeszłości nie wyglądały dobrze. I to nie z winy Sejmu. Niewątpliwie zbyt wielka część działalności ustawodawczej odbywała się na drodze dekretowania. Sejm zwoływany był na sesje, zbyt krótkie i zbyt rzadkie i musiał w tych warunkach ograniczać się do zatwierdzenia dekretów, nie mając możliwości gruntownego przeanalizowania ich i przedyskutowania, co było przedmiotem troski wczorajszego zdaje się, posiedzenia komisji. Oczywiście, były i na pewno będą wypadki wymagające szybkiego dekretowania, ale nie byłoby zgodne z prawdą stwierdzenie, że tylko w tych wypadkach dekret zastępował u nas ustawę.

Niewątpliwie, trzeba będzie zerwać z praktyką dotychczasową, że ogromna większość aktów prawnych wchodzi w życie pod postacią dekretu, bez przedyskutowania na komisjach sejmowych, chociaż czyniliśmy w tym kierunku z kilku ostatnimi dekretami wysiłki, ażeby oprzeć je na szerokiej możliwie opinii.

W zasadzie powinno być regułą uchwalanie ustaw przez Sejm, a wyjątkiem — dekrety, tam gdzie tego wymaga rzeczywiście konieczność pracy państwowej.

Rzecz jasna, niemniej istotnym czynnikiem umocnienia praworządności jest wykonywanie przez Sejm funkcji kontroli organów władzy wykonawczej, kontroli działalności rządu. Ale aby Sejm mógł tę ważną funkcję wykonywać, posłowie muszą korzystać z dostępu do źródeł informacji. Tu nie było w przeszłości dobrze. Na ogół nie szliśmy na rękę, nie pomagaliśmy w udostępnianiu Sejmowi potrzebnych materiałów, względnie nie czyniliśmy tego w dostatecznej mierze, a nawet były wypadki utrudniania dotarcia do odnośnych informacji. Rząd chce położyć kres tym złym praktykom. Współpraca z Sejmem będzie, musi być zasadniczym nakazem dla wszystkich organów władzy.

Tak samo ma się rzecz z interwencjami poselskimi. Często były one traktowane jak uprzykrzone i dokuczliwe natręctwo, zakłócające właściwy tok urzędowania.

Nieraz lekceważono w sposób niedopuszczalny, nawet wbrew obowiązującym zasadom, obowiązek odpowiadania na skargi i zażalenia, lekceważono wystąpienia posłów. Ta zła praktyka musi się skończyć. Rząd dopilnuje, by interwencje poselskie traktowane były w należyty sposób przez organa państwowe, tam gdzie są one kierowane w sposób należyty. To samo dotyczy interpelacji poselskich.

Umocnienie praworządności w centrum uwagi rządu

W centrum uwagi rządu znajduje się nadal i musi się znajdować — jest to naturalne — umocnienie praworządności. Dokonaliśmy już po III Plenum uporządkowania w zasadniczych zarysach spraw bezpieczeństwa i wymiaru sprawiedliwości. Po ujawnieniu poważnych wypaczeń w organach bezpieczeństwa i informacji, aparat ten został zreorganizowany i zmniejszony. Kierownictwo resortu powierzone zostało organowi kolegialnemu — Komitetowi do Spraw Bezpieczeństwa.

Ponieważ najgroźniejsze wypaczenia w latach ubiegłych występowały w dziedzinie metod prowadzenia śledztwa i sprawa zabezpieczenia się przed możliwością powtórzenia się tego rodzaju wypadków budzi zrozumiały i słuszny niepokój społeczeństwa — szczególną uwagę poświęcono sprawdzeniu i doborowi kadry oraz wypracowaniu systemu gwarantującego ścisłe przestrzeganie praworządności i zabezpieczenia praw osób znajdujących się pod śledztwem. Zapewniono też należyty nadzór prokuratorski w tym zakresie. Przypominam o uchwalonych tutaj przepisach nowelizujących poprzednie w tym kierunku.

Skuteczność tych środków jest przedmiotem codziennej troski władz nadzorczych i rządu. Niewątpliwie niemałą pomoc może tu okazać i w przyszłości czujne reagowanie opinii publicznej na każde naruszenie obowiązujących ustaw i praw obywatelskich.

Rząd zdecydowany jest przeprowadzić do końca śledztwo w sprawie winowajców łamania praworządności, stosowania niedozwolonych metod śledczych i fingowania procesów. Winni przekazani zostaną wraz z materiałem dowodowym organom wymiaru sprawiedliwości i poniosą zasłużoną karę.

Będzie to nie tylko słuszny rozrachunek z przeszłością, ale również ostrzeżenie dla tych, którzy mogliby się kiedykolwiek pokusić o ponowne naruszenie praworządności i praw obywatelskich zagwarantowanych konstytucyjnie.

Przeniknięte nowym duchem organa bezpieczeństwa publicznego — o tym musimy wszyscy pamiętać — prowadzą ciężką i ofiarną walkę z wrogiem.

Skierowana przeciwko Polsce dywersyjno-szpiegowska działalność różnych imperialistycznych ośrodków wywiadowczych wcale nie uległa osłabieniu. Dowodem tego jest stałe przerzucanie do Polski agentów, szpiegów, dywersantów i łapanie ich.

W ciągu roku 1955 organa bezpieczeństwa zlikwidowały szereg siatek szpiegowskich. Aresztowano ogółem 123 agentów obcych wywiadów z których część została przerzucona do Polski z ośrodków szpiegowskich z zagranicy. Procesy sądowe w tych sprawach znane są z prasy.

W roku ubiegłym organa bezpieczeństwa likwidowały również resztki uzbrojonych band i grup podziemnych, których działalność terrorystyczna i dywersyjna już w stanie szczątkowym ciągnęła się długie lata, a których bezkarność i nieuchwytność dawała się we znaki obywatelom niektórych rejonów kraju.

Ujęto sprawców wielu morderstw, dokonanych w latach ubiegłych, m. in. morderców członka egzekutywy KP PZPR w Sremie — Semczyka, aktywisty ZMP woj. poznańskiego — Szyszkowskiego, zamordowanego w czerwcu 1955 roku, przewodniczącego GRN w pow. Siemiatycze na białostocczyźnie — Wiosny.

W ostatnim okresie nastąpiły liczne fakty zgłaszania się osób ukrywających się dotychczas za liczne przestępstwa, co jest wyrazem zaufania, że władze postąpią z nimi sprawiedliwie, wobec zerwania z przestępczą przeszłością.

Nie ulega wątpliwości, że dzięki przeprowadzonej reorganizacji, organa bezpieczeństwa, w oparciu o pomoc społeczeństwa, skrupulatnie przestrzegają zasad praworządności socjalistycznej i kontrolowane pod tym względem będą toczyć coraz skuteczniej trudną i ofiarną walkę z dywersyjną, szpiegowską, terrorystyczną działalnością, zwróconą przeciw Polsce Ludowej.

Ważnym krokiem na drodze do słusznego wymiaru sprawiedliwości jest projekt ustawy amnestyjnej, który rząd wniósł do laski marszałkowskiej i który ma być przedmiotem debat obecnej sesji.

Ustawa ta jest wyrazem naszego przekonania, że w miarę postępu i rozwoju budownictwa socjalistycznego, w miarę umacniania się naszej ludowej państwowości, możemy złagodzić środki represyjne w stosunku do tych, którzy niegdyś, w okresie ostrej walki klasowej działali przeciwko rewolucji, przeciwko władzy ludowej. Ludzie ci, w dużej części, przeszli niewątpliwie przez przemianę świadomości i należy im umożliwić powrót do normalnego życia. Znajdą się oni już dziś w otoczeniu społeczeństwa, które potrafi ich lepiej wychować na dobrych obywateli.

Amnestia ma zakres bardzo szeroki, odpowiadający naszej ocenie siły państwa ludowego i możliwości oddziaływania przez nie środkami polityczno-wychowawczymi.

Wczoraj obywatele posłowie wyrażali niepokój, czy wypuszczeni z amnestii znajdą odpowiednie warunki — czy będą otoczeni odpowiednią opieką. Rząd powołuje specjalną komisję, która będzie się składała z ministra Pracy i Opieki Społecznej, przedstawicieli prokuratury, władz bezpieczeństwa, Min. Sprawiedliwości. Komisja ta wraz ze swoimi terenowymi odpowiednikami będzie odpowiadała za tę pracę, zresztą dość trudną i obejmującą dużą liczbę wychodzących z więzienia.

Dla uniknięcia nieporozumień pragnę podkreślić, że amnestia nie oznacza, że pragniemy w jakikolwiek sposób hamować postępowanie rehabilitacyjne w stosunku do osób, które w minionym okresie padły ofiarą prowokacji, bezprawia, nadużyć i niezasłużonych represji.

Przeprowadziliśmy już rewizję szeregu takich spraw, osoby skazane wypuszczono na wolność i zrehabilitowano. Umorzono także wiele spraw znajdujących się w śledztwie. Szereg dalszych znajduje się w rewizji i w niedługim czasie będą one zakończone. Każdy, kto ma uzasadniony powód, ma drogę do domagania się rehabilitacji.

Chciałbym tu podkreślić, że to zadanie przebadania niektórych spraw trzeba wykonać dokładniej niż dotychczas w terenie, w województwach, tam, gdzie są takie sprawy, chociaż może nieobjęte tymi artykułami najgroźniejszymi, tymi, którymi zajmowały się warszawskie organa sprawiedliwości. W każdym razie trzeba podkreślić, że organa wymiaru sprawiedliwości uczynią wszystko, by przywrócić cześć i prawa obywatelskie, a także o ile to leży w ludzkiej mocy — wynagrodzić krzywdę ludziom niesłusznie skazanym i niesłusznie poddanym represjom.

Wzrost realnych płac i dochodów

Na czoło zadań gospodarczych, które stoją w tej chwili przed nami, wybija się niewątpliwie — czujemy to wszyscy — sprawa podniesienia stopy życiowej mas pracujących w Polsce. Poczyniliśmy już w tym zakresie w ostatnich czasach pewne kroki, podnosząc najniższe płace, dokonujemy podwyżki rent i emerytur. Są to jednak kroki wstępne, doraźnie usuwające najdotkliwsze bolączki. Zdajemy sobie sprawę, że istnieją liczne grupy pracowników i robotników, które w okresie planu 6-letniego nie odczuły wcale, albo jedynie w minimalnym stopniu podniesienia stopy życiowej, a nawet takie, których płace nominalne nie nadążały za ruchem cen. Dążyć będziemy, by te grupy objęte zostały przede wszystkim przewidywaną podwyżką zarobków. Trzeba sobie jednak zdać sprawę, że zagadnienie to nie jest proste.

Prowadzone są obecnie prace nad planem 5-letnim, prace dość szerokiego aktywu partyjnego, państwowego aparatu uzupełniane przez niezwykle cenną dyskusję i liczne wnioski załóg setek zakładów pracy wciągniętych do opracowywania planu 5-letniego. Założeniem tego planu jest dążenie do podniesienia stopy życiowej w kraju na gruncie dalszego rozwoju produkcji przemysłowej i rolniczej. Pragniemy osiągnąć w 5-leciu i w tym kierunku ten plan przepracowywujemy — około 30 procentowy wzrost średniej realnej płacy i taki wzrost średnich realnych dochodów na głowę ludności rolniczej. Nie jest to zadanie łatwe. Równocześnie zakładamy poważny wzrost budownictwa mieszkaniowego.

Przy opracowaniu planu 5-letniego musimy oprzeć się na doświadczeniach planu 6-letniego, na krytycznej ocenie zarówno osiągnięć jak i błędów, popełnionych przy układaniu i realizacji tego planu, błędów, które jak wiemy ujemnie wpłynęły na wzrost produkcji rolniczej i na tempo wzrostu stopy życiowej.

Węzłową sprawą jest w tym rozważaniu zabezpieczenie prawidłowych proporcji rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki narodowej i usuwanie tych dysproporcji, które obecnie występują i są źródłem poważnych naszych trudności.

Najważniejszą dysproporcją, która dziś utrudnia realizację naszych zadań — to niedostateczna produkcja rolnicza. Zadania w zakresie wzrostu produkcji rolniczej i socjalistycznej przebudowy wsi uchwalone na V Plenum KC PZPR stanowią założenia planu 5-letniego rozwoju gospodarki rolnej.

Podstawowym założeniem planu pięcioletniego winno być wzmocnienie bazy surowcowej naszego przemysłu

Jeżeli chodzi o rozwój przemysłu — to podstawowym założeniem planu jest oczywiście wzmocnienie bazy surowcowej dla naszego przemysłu, jak najbardziej pełne wykorzystanie potencjału produkcyjnego w planie 6-letnim, a więc oszczędzanie na inwestycjach, rozbudowa potencjału produkcyjnego w oparciu o postęp techniczny. Nowy plan 5-letni, w o wiele większym stopniu niż poprzedni, musi opierać się o postęp techniki. Kierując się tymi założeniami przewidujemy najwyższe tempo wzrostu inwestycji w rolnictwie, na budownictwo mieszkaniowe, komunalne i socjalne. Stosunkowo wolniejsze będzie tempo wzrostu inwestycji przemysłowych, które mają zapewnić wzrost produkcji środków produkcji i produkcji środków spożycia.

Przy takich założeniach niezwykle odpowiedzialne zadania staną przed załogami zakładów przemysłowych i kadrą inżynieryjno-techniczną. Od ich inicjatywy, gospodarności i dyscypliny w realizacji zadań gospodarczych w znacznym stopniu zależeć będzie pomyślna realizacja założeń 5-letniego planu rozwoju produkcji przemysłowej.

Układając plan mamy trudności między innymi w poszukiwaniu pełnego zabezpieczenia jego realności. Stąd gromadzenie rezerw gospodarczych w toku realizacji planów, bo brak zapasów lub ich niedostateczny poziom daje nam się obecnie bardzo poważnie we znaki. Chociażby przykład lutego — mrozów, kiedy to niedostateczny zapas węgla na początku roku stworzył w lutym bardzo trudną sytuację na szeregu odcinków — kolei, produkcji i dla ludności. Już w roku bież. chcemy doprowadzić do wzrostu zapasów węgla w przemyśle, w transporcie, w składach opałowych, ale musimy równocześnie pamiętać, że w okresie mrozów nastąpiło przekroczenie zużycia węgla w przemyśle i transporcie i to spowodowało konieczność zmniejszenia naszego planowanego eksportu w tym roku co najmniej o milion ton. Rzecz jasna, że jeśli mamy osiągnąć wzrost zapasów przy tak napiętym bilansie, konieczna jest systematyczna walka w każdym zakładzie pracy o oszczędzanie węgla, o odrobienie tych przepałów lutowych. Oczywiście niezbędne jest też wykonywanie planów wydobycia węgla.

Co jest dalszą trudnością, z którą mamy do czynienia przy opracowywaniu planu 5-letniego? Na okres tego planu przypadają spłaty kredytów zaciągniętych w minionym okresie na cele rozbudowy gospodarczej. Zapewnienie realizacji zadań, które teraz mamy, wymagać będzie nieporównanie większej gospodarności, pełnego wykorzystania wszystkich rezerw i uporczywej walki na każdym odcinku o najlepsze wyniki gospodarcze.

Równocześnie zacieśnienie współpracy gospodarczej z krajami obozu socjalistycznego i koordynacja planów może stać się dość ważnym pomagającym nam, czynnikiem w realizacji naszych zadań. To co mówimy o uzyskaniu oszczędności, poszukiwaniu rezerw, to dotyczy także konieczności walki, lepszej niż dotychczas z przerostami biurokratycznymi w systemie zarządzania przemysłem, budownictwem, transportem, systematycznej walki o zmniejszanie nadmiernie rozbudowanej administracji.

W tym roku już realizujemy — mówił zresztą o tym na naradzie aktywu warszawskiego tow. Ochab — realizujemy regulację płac, która obejmie 3 400 tys. robotników i pracowników i przyniesie im w skali rocznej 5 miliardów zł podwyżki. Przyjęliśmy już uchwały dotyczące regulacji płac dla robotników rolnych zatrudnionych przy robotach polowych jak już mówiłem podjęliśmy uchwałę o podniesieniu minimum płac do 500 zł miesięcznie przy 200 godzinach pracy. Szereg dalszych decyzji w sprawach płac będzie podejmowanych przez Radę Ministrów aż do końca roku. Projekty regulacji przygotowywane są z szerokim udziałem związków zawodowych i aktywu gospodarczego.

Chcę zapowiedzieć, że również podjęte będą niezbędne środki rozprawienia się z wciąż jeszcze nadmiernie stosowanym systemem godzin nadliczbowych w przemyśle. Rząd podjął również — zgodnie z uchwałami V Plenum — szereg środków, ażeby zwiększyć zainteresowanie chłopów rozwojem produkcji rolnej. Podwyżka cen skupu żywca zachęciła chłopów do rozwoju hodowli, podnosi też dochodowość gospodarki chłopskiej. Obniżenie w niektórych nadmiernie obciążonych powiatach obowiązkowych dostaw zboża ze zbiorów 1956 r. powinno się również przyczynić do aktywizacji gospodarczej tych terenów.

Myślę, że dość ważną rolę w rozwoju produkcji i dochodowości spółdzielni produkcyjnych powinny odegrać uchwały rządu, zapewniające spółdzielniom przywileje w wymiarze dostaw obowiązkowych, obniżenie opłat spółdzielni za usługi POM i premie hodowlane — uchwały te były podjęte w oparciu o wytyczne V Plenum i są wyrazem troski rządu o zapewnienie pomocy i stworzenie bodźców w dalszej walce o przeobrażanie wsi polskiej w kierunku socjalizmu.

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Nasza rewolucja wraca na szlak leninowski

Exposé prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza

wygłoszone na posiedzeniu Sejmu PRL w dniu 23 kwietnia 1956 roku

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

Zwiększona pomoc produkcyjna i dla spółdzielni produkcyjnych, i dla gospodarstw indywidualnych powinna przyczynić się do wzrostu produkcji rolnej, zwłaszcza w związku z omówionymi uprzednio bodźcami.

Czyli można by powiedzieć, że w roku bież. państwo nasze przeznacza skromne — jeśli chodzi o potrzeby, ale poważne — jeśli chodzi o nasze możliwości gospodarcze — środki dla poprawy płac robotniczych i pracowniczych, a także środki podniesienia dochodów wsi pracującej i stworzenia bodźców dla wzrostu produkcji rolniczej, niezbędnego w celu zabezpieczenia masy rynkowej dla miast.

Podejmując decyzję o podwyżkach płac i uruchamiając konieczne bodźce dla rolnictwa, opieramy się na założeniu, że środki, przewidziane na ten cel, będą rzeczywiście wygospodarowane w tysiącach zakładów pracy, zgodnie z założeniami tegorocznego planu, i że kampanie gospodarcze w rolnictwie będą prawidłowo przeprowadzone i w spółdzielniach produkcyjnych i w PGR-ach i w indywidualnych gospodarstwach. Opieramy się na drugim założeniu, że nie możemy dopuścić do przekroczenia wydatków na inne cele, na cele na pewno ważne, ale nie ważniejsze — chyba że ktoś to udowodni — niż sprawa regulacji płac.

To miał na widoku rząd, przedkładając projekt budżetu tak ustawiony.

Te zadania gospodarcze, o których tutaj mówiłem pokrótce, są oczywiście całkowicie realne, ale równocześnie nie są łatwe. Będą one wymagały wielkiej mobilizacji całego społeczeństwa. Wymagać one będą zmiany atmosfery w całej naszej gospodarce. Jakie czynniki mogłyby się przyczynić do polepszenia tej atmosfery? Jeden — to stałe ulepszanie systemu bodźców materialnych przez właściwe ukształtowanie płac, akordów i premii, dotychczas są one często niewłaściwie ukształtowane. Musimy się do tego zabrać z wyjątkową energią, jeśli chcemy przełamać opory i złe nawyki.

Musimy przywrócić głos inicjatywie mas

Drugi element tej zmiany atmosfery w naszej gospodarce to chyba walka o usprawnienie systemu zarządzania gospodarką na wszystkich szczeblach, drastyczne obcinanie przerostów biurokratycznych, oparcie się w tej walce o inicjatywę mas. Wydaje się, że sprawa inicjatywy to jedno z węzłowych zagadnień naszego życia. Miniony okres, okres w przeważnej części administrowania, komenderowania, okres sztywnej nieraz hierarchii, w której każdy wyższy szczebel był nieomylną wyrocznią w stosunku do niższego, ten okres nie sprzyjał rozwojowi inicjatywy mas, dławił ją i niweczył. Ludzie nieraz mówili, krytykowali, ale stracili ochotę bo nie widzieli żadnych rezultatów. Odbiło się to fatalnie także na przebiegu procesów gospodarczych. Tutaj bowiem zbiurokratyzowanie aparatu i skostnienie myślowe daje szczególnie groźne rezultaty, chociaż wszędzie są one groźne, na tym tle szerzył się też kult niekompetencji, nieraz bezmyślności, konserwatyzm, zanikał krytycyzm, poczucie odpowiedzialności, krzewił się serwilizm, strach przed podejmowaniem decyzji, asekuranctwo, ten centralizm, który także u dołu miał swoje źródła, to znaczy, że ktoś, kto nie chciał sam podejmować decyzji, starał się uzyskać alibi od szczebla najwyższego. Oczywiście dochodziło to aż do Prezydium Rządu, dochodziło nieraz do rzeczy — jeżeli chodzi o ich szczegółowość — groteskowych. Dochodziło do tego, co czytali tutaj obywatele posłowie na jednej komisji, do tego zatwierdzania tych ciastek, mazurków, tortów na szczeblu, który w każdym razie znajomością rzeczy w tej dziedzinie nie powinien absolutnie się odznaczać. Ale to płynie z tego: „niech ja mam zatwierdzone". Z radością przeczytałem w sprawozdaniu z tej komisji, że ta rzecz nie była na Prezydium Rządu, ale mogła być. Musimy ludzi wyzwolić od strachu przed podejmowaniem decyzji, a wzmóc w nich poczucie odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Musimy przywrócić głos inicjatywie mas i stworzyć klimat dla jej rozwoju. I tutaj tkwi ogromne znaczenie wielkiego, ożywczego strumienia dyskusji, która się dziś w Polsce rozszerza, dla naszego życia gospodarczego, bo świadomość polityczna jest przecież nieodłącznym składnikiem rozwoju inicjatywy jednostek i mas. Aktywizacja polityczna najszerszych mas przyniesie bogaty plon na odcinku gospodarczym, bo tam przecież ludzie na codzień w swej pracy tworzą te wartości. Człowiek, który czuje się w coraz większym stopniu współodpowiedzialny za politykę całego państwa, będzie na pewno w coraz większym stopniu czuł się odpowiedzialny za powierzony mu odcinek pracy, za swój zakład pracy, urząd, biuro, pracownię, za swój warsztat twórczy, pisarski.

Oto właściwe pojmowanie upolitycznienia naszych wysiłków, a w tym wypadku — naszych wysiłków gospodarczych. Tylko człowiek politycznie świadomy, mający możność zabrania głosu, mający możność krytykowania i wiedzący, że ta krytyka nie jest głosem wołającego na puszczy, tylko taki człowiek może przejawiać właściwą inicjatywę, być, w pełnym tego słowa znaczeniu, socjalistycznym robotnikiem, prawdziwym współtwórcą materialnego bogactwa swej ludowej ojczyzny.

Jawność życia publicznego jest nieodłącznym składnikiem demokratyzacji

Jawność życia publicznego jest nieodłącznym składnikiem demokratyzacji. Będziemy dążyć i dążymy do rozszerzenia zakresu informacji dostępnych każdemu obywatelowi. Będziemy lepiej, szerzej, może i szybciej, informować prasę i radio o decyzjach, poczynaniach, zamierzeniach rządu, aby umożliwić opinii publicznej lepszą orientację w sprawach polityki wewnętrznej i zagranicznej. Dobrze poinformowany obywatel, może wypełnić tym odpowiedzialniej i lepiej swoje obowiązki obywatelskie. Ciężar właściwego informowania kraju spoczywa przy prasie, przede wszystkim na prasie. Trzeba stwierdzić, że mimo poszczególnych potknięć czy błędów, spełnia ona swe zadania coraz lepiej i poczyniła w ostatnim zwłaszcza okresie, znaczne postępy. Miarą tego jest fakt rosnącego zainteresowania prasą i ogromny wzrost jej czytelnictwa.

Niewątpliwie należy kontynuować wysiłek prasy i publicystyki polskiej w dziedzinie informowania i kształtowania opinii publicznej, w dziedzinie walki o demokratyzację naszego życia, w zakresie słusznej i ostrej krytyki niedomogów, błędów i wypaczeń, a zarazem czynić to w sposób coraz bardziej dojrzały i wszechstronny. Wiadomo nam, że także krytyka prasy nie zawsze znajduje właściwy oddźwięk, jeżeli chodzi o organa administracji państwowej i gospodarczej. Rząd będzie dążyć do zwiększenia skuteczności krytyki prasowej, do udostępnienia prasie źródeł informacji w jak najszerszym zakresie, zwalczać nieuzasadnione opory w aparacie administracyjnym i tępić próby skrywania się poszczególnych ogniw za fałszywie pojętą tajemnicę służbową, bo i w tym zakresie poczyniono nie mało błędów, rozszerzając w sposób niepotrzebny zakres tej tajemnicy. Sądzę, że dla większego zbliżenia prac i zamierzeń rządu z prasą, radiem i opinią publiczną może pożądane byłoby wprowadzenie regularnych konferencji prasowych z udziałem prezesa Rady Ministrów, oczywiście jeżeli przedstawiciele prasy wyrażą takie życzenie. (Na sali wesołość).

Wzmóc walkę o maksymalną samorządność terenu

Sprawą niezwykle nabrzmiałą poruszaną bardzo często na posiedzeniach Rady Ministrów na komisjach sejmowych ilustrowana karykaturalnymi nieraz przykładami, jest nadmierna centralizacja zarządzania w aparacie administracyjnym i gospodarczym. Istnieje nadmiar przepisów i zarządzeń, w których mało kto może się połapać. Niewątpliwie w pracy rządu, PKPG, Ministerstwa Finansów i innych resortów o charakterze funkcjonalnym wystąpiły w latach poprzednich poważne braki i wypaczenia, polegające na nadmiernej centralizacji, przerostach biurokratycznych w ich działalności. Podobne zresztą tendencje wystąpiły z różnym nasileniem także i w pozostałych resortach. Przyjęły one bardzo ostry charakter w dziedzinie stosunków między resortami centralnymi, zarządami a przedsiębiorstwami oraz między resortami i radami narodowymi.

Te szkodliwe tendencje znalazły wyraz szczególny w nadmiernie rozbudowanej nieskoordynowanej działalności w dziedzinie przepisów normatywnych. Liczba uchwał Prezydium Rządu i rozporządzeń, zarządzeń, pism okólnych, wszelkich innych aktów normatywnych, wydawanych przez różne resorty, zwłaszcza przez PKPG, Ministerstwo Finansów, resorty budownictwa, w ciągu lat urosła do potężnych rozmiarów. Za nadmiernie częstymi zmianami w tych przepisach — nie zawsze to były zmiany na lepsze — nie nadążała odpowiednia działalność kodyfikacyjna, która by przynajmniej przepisy poprzednie anulowała, sprzeczne ze sobą godziła i powodowała odpowiednie ich uproszczenie. Rzecz jasna, szwankowała i szwankuje kontrola merytoryczna, a także prawna wydawanych przepisów. Są one zbyt szczegółowe i nie dają pola do rozwijania inicjatywy. W centrali, w Warszawie każdy uważa się za mądrzejszego od ogniwa wojewódzkiego, stara się dać recepte i prowadzić za rączkę. W województwie każdy uważa sie za mądrzejszego od szczebla powiatowego i robi to samo. To jest choroba, z której jeszcze nie wyszliśmy.

Często te przepisy nie są dostosowane do warunków terenowych.

Wreszcie najważniejszy błąd, że takie przepisy nie są należycie dla zdobycia praktyki i doświadczenia konsultowane i wypróbowane przedtem w jakimś jednym lub wiecej zakładach pracy, w województwie, w powiecie.

Nadmierny centralizm i biurokratyczne wypaczania stanowią bezwątpienia odpowiednik zasadniczych wypaczeń, braków i błędów, wynikających z nieprzestrzegania zasad demokracji, niedostatecznej demokratyzacji życia społecznego i niedostatecznej więzi aparatu państwowego z masami. Ale byłoby nowym szukaniem alibi, gdyby teraz każdy biurokrata tłumaczył swoją poprzednią twórczość — np. taki, który opisywał w podręcznikach, że drzwi to jest taki otwór, przez który się wychodzi, a okno to jest otwór, przez który się wygląda, albo wydawał przepisy jak zatrzymywać taksówkę, że staje się na chodniku i podnosi rękę, którą rękę — gdyby taki tłumaczył się dziś, że to wszystko było ściśle związane z kultem jednostki (wesołość). A może to jest zwyczajna głupota? I trzeba się takich źródeł doszukać. I te drzwi to powinien być otwór, przez który oni powinni z aparatu państwowego wyjść. (Oklaski). Bo selekcja obecnie powinna niewątpliwie być lepsza, bo odbywa się w jawności, w ogniu krytyki i mniej szans mają gorliwcy, podskakiewicze, niż w roku ubiegłym.

Powstaje pytanie, jak my z tym walczymy? Niewątpliwie w roku ubiegłym podjęto szereg prac, zmierzających do poprawy tej sytuacji. Komisja powołana przez Komitet Centralny PZPR i Radę Ministrów przedłożyła szereg projektów, zmierzających do przekazania ministerstwom części uprawnień przysługujących dotychczas Prezydium Rządu, PKPG, Ministerstwu Finansów, Państwowej Komisji Etatów oraz przekazania części uprawnień rządu i poszczególnych ministerstw — wojewódzkim radom narodowym. Dokonane zostały pewne zmiany i uproszczenia w metodologii planowania, zwłaszcza w rolnictwie. To samo dotyczy redukcji centralnej sprawozdawczości i statystyki. Była taka komisja. Niedostateczne są jeszcze wyniki. Zwłaszcza, że statystyka, jak sami statystycy tłumaczą, to jest taka hydra, której obciąć głowę a potem wyrasta jedna lub dwie.

W ostatnim okresie uchwalone zostały przez Komitet Centralny i Radę Ministrów zmiany w uprawnieniach dyrektorów przedsiębiorstw, podkreślające zasadę jednoosobowego kierownictwa, równocześnie większego oparcia się o załogę oraz nabycia odpowiednich uprawnień, których przedtem nie mieli — zmuszeni zwracać się do centralnych zarządów, banków, ministerstw itd.

Należy jednak w sumie ocenić, że osiągnięte wyniki są niedostateczne, i że nasza działalność w wymienionych wyżej kierunkach pozostaje znacznie w tyle za potrzebami życia i nie stanowi jeszcze odpowiedzi na słusznie podnoszone, zaostrzające się głosy krytyki.

Trzeba stwierdzić, że obecna sytuacja stwarza znacznie lepsze przesłanki i warunki dla dalszych zmian, dla zwiększenia uprawnień terenowych rad narodowych, dla śmielszego i szerszego ograniczenia nadmiernie rozbudowanego aparatu administracji wszelkiego typu.

Na czym polegają te przesłanki na jakich możemy się oprzeć w dalszych pracach?

Po pierwsze — na wyzwolonej, a krępowanej dotychczas inicjatywie i kontroli na dole, w masach pracujących, organizacjach partyjnych, związkowych, Frontu Narodowego. Stwarza to nowe przesłanki dla zwiększenia samodzielności resortów, rad narodowych, przedsiębiorstw i zespołów pracowniczych. Zamiast odgórnej, biurokratycznej często, nadmiernej kontroli, obwarowanej mnóstwem szczegółowych przepisów i — trzeba to wyraźnie powiedzieć — mimo to, a może i dlatego najczęściej nieskutecznej — o ileż większe wyniki przyniesie masowa, powszechna, konkretna, podnoszona na wciąż wyższy poziom w miarę zdobywanego doświadczenia, społeczna, partyjna, związkowa kontrola od dołu i żywsza działalność rad narodowych i ich komisji.

Drugim elementem, który musi pomóc w przyspieszeniu prac i w tej walce jest rosnąca rola Sejmu i rad narodowych oraz komisji sejmowych. Znacznie zwiększy ona odpowiedzialność organów wykonawczych — rządu, poszczególnych ministrów, prezydiów rad narodowych, aparatu państwowego wobec organów władzy ludowej i opinii społecznej. Dziś przystępujemy do prac nowych w omawianych dziedzinach z zamiarem wykorzystania zgłaszanych coraz liczniej wniosków, których przykładem są wyniki dyskusji w komisjach sejmowych.

Opracowujemy obecnie na podstawie szczegółowej ankiety znaczne rozszerzenie uprawnień powiatowych rad narodowych, bo dotychczasowe, dość poważne rozszerzenie uprawnień wojewódzkich rad narodowych nie zostało należycie wykorzystane dla równoczesnego zwiększenia roli i znaczenia powiatowych, miejskich, gromadzkich rad narodowych. Wojewódzkie rady, umiejąc przygotować szereg wniosków, zmierzających do wyzyskania otrzymywanych uprawnień, nie zdradzają tego samego zapału i entuzjazmu dla stawiania wniosków w sprawie przekazywania niektórych uprawnień w dół. To jest znowu jedna z naszych chorób.

Jeżeli chodzi o wojewódzkie rady, to w najbliższym czasie będą ustalone dalsze zmiany, rozszerzające ich uprawnienia.

Prowadzone są także prace nad usprawnieniem metodologii planowania, równocześnie z rozwojem metod i form planowania perspektywicznego.

Niewątpliwie, niedostateczne wyniki w dotychczasowej redukcji sprawozdawczości nakazują podjęcie obecnie pracy przez wszystkie resorty w ścisłej współpracy z GUS i Ministerstwem Finansów w celu ograniczenia tzw. sprawozdawczości wewnątrz resortowej, uporządkowania zagadnień księgowości i sprawozdawczości finansowej, gdzie mamy także do czynienia z ogromnymi przerostami, jednolitym traktowaniem dużych i małych zakładów pracy, ze schematyzmem, który kosztuje tak dużo etatów.

Dokonujemy w bieżącym miesiącu analizy wykonania zeszłorocznej uchwały Prezydium Rządu w sprawie oszczędności w administracji. W oparciu o tę analizę będziemy podejmować dalsze opracowania i dalsze decyzje.

Oczywiście nie będę tu wymieniał wszystkich kierunków, w których rozwijać się musi walka z biurokratycznymi przerostami, o najszerszą demokrację działalności, o konkretną realizację zasad centralizmu demokratycznego, ale równocześnie o decentralizację zarządzenia, o maksymalną samorządność terenu, o maksymalną inicjatywę, kontrolę mas, o usuwanie tych wszystkich przepisów, które tę inicjatywę i samorządność terenu krępują, o kodyfikację przepisów i o wprowadzenie porządku w dziedzinie zarządzania. Rządowa Komisja Usprawnienia Administracji chętnie powita współudział posłów w tej pracy. Wydaje mi się, że to powinien być jeden z wniosków wypływających z obecnej sesji sejmowej.

Przedmiotem stałej troski rządu jest usprawnienie aparatu państwowego

Następną sprawą będącą przedmiotem stałej troski rządu jest walka o usprawnienie aparatu państwowego, o zmniejszenie jego liczebności i obniżenie kosztów jego utrzymania. Trzeba powiedzieć, że wskaźnik zatrudnienia w administracji państwowej był w końcu 1955 r., mimo wszystko mniejszy o około 10 proc. w porównaniu z rokiem 1950. Wskaźnik etatów administracji państwowej, który wynosił w roku 1950, w stosunku do ogółu zatrudnionych, 5,5, obecnie wynosi 3,87 — i to nie tylko wskaźnik, ale i bezwzględna liczba, bo już nie będziemy operować tylko wskaźnikami.

W związku z tym, stosunek wydatków na administrację do ogólnej sumy wydatków budżetowych — w roku 1951 wynosił 9,3 proc., a w roku 1956 wynosić będzie 3,9 proc. Zredukowano w roku 1954 i 1955/56 w aparacie administracji państwowej — chcę mówić tylko o państwowej, bo do gospodarczej myśmy się jeszcze do końca nie dobrali — około 40 tys. etatów. W gospodarczej ogólny szacunek wynosi także 40 tys. etatów. To była oszczędność około 600 milionów zł w stosunku rocznym.

Nie jest to wystarczające, ale pokazuje, że o wiele gorzej byłoby, gdybyśmy tej walki nawet w takim zakresie nie zdołali poprowadzić.

Rzecz jasna, można powiedzieć, że uchwała II Zjazdu PZPR w dziedzinie redukcji i potanienia administracji, jest realizowana razem zresztą z szeregiem wniosków usprawnieniowych, które nam także pomagają, niemniej istnieją jeszcze bardzo poważne przerosty w aparacie administracyjnym, wciąż istnieją tendencje do nieuzasadnionej jego rozbudowy. Wynika to i z braku koordynacji prac organizacyjnych. Konieczne jest wydobycie istniejących jeszcze znacznych rezerw etatowych i obniżenie kosztów utrzymania administracji poprzez dalsze uproszczenie organizacji aparatu, przez decentralizację, bo ona ma temu też służyć i uproszczenie metod planowania, o których tyle też słusznie mówiło się na komisji, uproszczenie rachunkowości we wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach i uproszczenie techniki obsługi budżetowej jak też zmniejszenie liczby centralnych zarządów, zarządów i wojewódzkich zarządów, a rozszerzenie uprawnień dyrektorów, nie mówiąc już o niewątpliwie stojącym przed nami zadaniu łączenia niektórych resortów i robienia tych uproszczeń także na szczeblu centralnym niebania się tej sprawy. Stoi tutaj przed administracją, przed rządem bardzo dużo poważnych zadań. Będzie to wymagało wytężonej pracy wszystkich resortów i pomocy komisji sejmowych, jak również nacelowywania pracy resortu kontroli także w kierunku wiekszego zainteresowania się tymi sprawami — sprawami organizacji etatów, walki z przerostami na tym odcinku.

Należy bezwzględnie tępić przejawy korupcji i nadużyć

Jeżeli chodzi o morale aparatu państwowego to poważną troską rządu jest sprawa walki z przejawami korupcji i nadużyć w naszym życiu gospodarczym, które powodują przechwytywanie części dochodu narodowego przez elementy pasożytnicze zo szkodą dla mas pracujących. Świadczy o tym szereg materiałów wyrywkowych kontroli.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Nasza rewolucja wraca na szlak leninowski

Exposé prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza

wygłoszone na posiedzeniu Sejmu PRL w dniu 23 kwietnia 1956 roku

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 4)

Ujawniliśmy szereg jaskrawych faktów nadużyć, tam gdzie jest styk uspołecznionego przemysłu z inicjatywą prywatną, ujawniliśmy szereg afer w handlu i przypadków łapownictwa w aparacie finansowym. Mieliśmy do czynienia we wszystkich tych sprawach z jednej strony z kapitalistami większego lub mniejszego kalibru, a z drugiej ze skorumpowanymi pracownikami różnych ogniw naszego aparatu gospodarczego i państwowego, czy z karygodnym niedbalstwem, lekkomyślnością kierowników niektórych przedsiębiorstw i instytucji państwowych.

Rozmiary tych afer są znaczne i straty państwa a tym samym społeczeństwa, sięgają w skali rocznej setek milionów złotych. Mieliśmy np. szereg afer w przemyśle hutniczym, przy budowie huty im. Lenina, w hucie im. Bieruta i innych hutach. Tam już według wyrywkowych danych za jeden rok straty wynoszą 18 mln. zł.

Niedawno wykryto dużą aferę w Zakładach Metalowych w Skarżysku. Mieli tam własną stolarnię, to zdemontowali wiertarki i oddali je w ręce ludzi inicjatywy prywatnej, nazywało się to pomocniczą spółdzielnią, zredukowali połowę załogi tej stolarni, pozatem zapłacili za wykonanie skrzynek ponad 4 mln. zł.

Na szeroką skalę zakrojona była afera spekulanta Dziadonia z Krakowa, który korumpował szereg ogniw aparatu, zakupywał dzięki rozmaitym machinacjom duże partie skóry po cenach państwowych i zarobił na tym „interesie" kilka milionów złotych.

Niewątpliwie podatny grunt dla tych nadużyć stanowiły liberalizm, brak nadzoru, ślepota wielu naszych działaczy gospodarczych i brak należytej kontroli ze strony organizacji społecznych. Szczególnie dużo szkód przyniosło tutaj traktowanie — niesłusznie — pomocniczych spółdzielni rzemieślniczych jako części gospodarki uspołecznionej. Te spółdzielnie, których przecież nikt nie chce likwidować, zamiast świadczyć usługi na rzecz ludności stanowiły miejsce schronienia wielu elementów kapitalistycznych. Przestawiły one niemal że całkiem swą działalność na wykonywanie zamówień przedsiębiorstw i instytucji państwowych ciągnąc oczywiście z tego tytułu odpowiednie zyski.

Czy myśmy tu byli bez winy? Nie, bo nasze przepisy krępowały zakłady pracy w możliwości wykonywania określonych usług we własnym zakresie. Do końca 1955 r. zasady gospodarowania bezosobowym funduszem płac nie pozwalały na zlecanie robót własnym pracownikom lub indywidualnym rzemieślnikom. W takiej sytuacji przedsiębiorstwa państwowe zlecały wykonanie robót spółdzielniom pomocniczym, płacąc za wykonanie usługi wielokrotnie większe sumy. Samiśmy się gryźli we własne ogony. Mało tego, spółdzielnie pomocnicze — były takie wypadki — angażowały częstokroć do tych prac, które miały wykonywać w danym zakładzie pracy, pracowników z tej samej fabryki, czyli były tylko pośrednikiem między dyrekcją a robotnikiem w tej fabryce i zarabiały na tym pośrednictwie.

Po wykryciu nadużyć i afer, obok pociągnięcia przez właściwe ogniwa winnych do odpowiedzialności karnej lub dyscyplinarnej — rząd dokonał szeregu posunięć natury ogólnej, mających na celu ograniczenie styku gospodarki uspołecznionej z inicjatywą prywatną. Czy to może oznaczać, że myślimy o wypieraniu lub likwidacji inicjatywy prywatnej lub wzywamy do nagonki przeciwko elementom drobnokapitalistycznym, że chcemy zaprzestać wydawania koncesji jakiejś liczbie prywatnych właścicieli zakładów produkcyjnych, usługowych, jakiejś liczbie kupców lub straganiarzy. Tak sprawa bynajmniej nie stoi, chociaż na niektórych terenach było to zrozumiane nieraz niewłaściwie.

Chcemy jednak aby nastąpiło przestawienie istniejącej inicjatywy prywatnej na tory pożądane dla naszej gospodarki, to znaczy żeby ta inicjatywa była czynna w dziedzinie usług dla ludności, w dziedzinie dostawy na rynek towarów, które uzupełniają produkcję przemysłu uspołecznionego. Tam gdzie jest styk z aparatem gospodarczym przemysłu socjalistycznego, gdzie grozi i łapówka i przepompowywanie dochodów sektora socjalistycznego do kieszeni elementów spekulacyjnych — tam chcemy wypierać inicjatywę prywatną, ograniczając dostawy firm prywatnych i spółdzielni pomocniczych do wyjątkowych przypadków, do rzeczywiście uzasadnionych rozmiarów.

Podjęliśmy w tej dziedzinie szereg uchwał i zarządzeń. Nie wyjdziemy z tych niebezpiecznych nadużyć, jeżeli nie będzie powstawać coraz lepsza organizacja społecznej kontroli nad zakładowych, które by opiniowały takie zamówienia. Ta forma kontroli nie powinna oczywiście zmniejszać operatywności przedsiębiorstw wtedy, kiedy to zamówienie jest nieodzownie gospodarczo konieczne.

Mamy też do czynienia ze zjawiskiem, o którym trzeba powiedzieć — poważnymi nadużyciami występującymi w handlu. Są one stratą dla państwa i szkodą dla konsumenta.

Do pierwszych należą przede wszystkim sprawy mank. Spraw tych jest stosunkowo dużo. Niestety, obowiązująca obecnie procedura nie sprzyja walce o zmniejszenie i likwidację mank, gdyż w identyczny sposób postępuje się zarówno w sprawie wielkich nadużyć, gdzie straty wynoszą kilkadziesiąt lub kilkaset tysięcy złotych, jak w sprawach małych mank.

Zbyt przewlekle załatwia się te sprawy w drodze sądowej i skuteczność metod represyjnych jest nikła. Ta sprawa stanie na porządku najbliższych prac rządu. Szczególnie ostra musi być walka z dużymi mankami.

Fakty korupcji, które zostały przez kontrolę państwową stwierdzone, dotyczą również naszego aparatu państwowego. Niewątpliwie trzeba powiedzieć dla przykładu, że w 563 wypadkach wymiaru podatków objętych kontrolą w 236 stwierdzono zaniżenie wymiaru na łączną sumę około 16 milionów złotych. Nieuzasadniony jest liberalizm w wymierzaniu podatków dobrze prosperującym przedsiębiorstwom, świadomie nie wykorzystuje się informacji podatkowych, a za to nieraz bardzo ostra i zarzynająca jest polityka wymiaru podatkowego w stosunku do drobnych rzemieślników, co prowadziło nieraz do likwidacji pożytecznych punktów usługowych. Trzeba tu będzie, ażeby Ministerstwo Finansów wzmocniło swój nadzór nad placówkami w terenie.

Nie od rzeczy będzie, gdy mówimy o tej sprawie łączącej się z rozwojem oddolnej krytyki i z rozwojem oddolnej kontroli, jeżeli powiem, że zjawiska drobnego łapownictwa i nadużyć urzędniczych mamy w różnych ogniwach handlu, w GS-ach, w skupie itd., i one, błahe, pojedyncze, ale w swojej masie groźne, muszą się spotkać nie tylko z odprawą odgórnych ogniw aparatu państwowego czy gospodarczego, ale przede wszystkim, na fali zwiększonej inicjatywy mas, na tle wzmożonej krytyki — z odprawą oddolną. Tylko wtedy walka ta będzie skuteczna, jeżeli potrafimy odwołać się do aktywności i inicjatywy mas pracujących.

A od góry rząd zamierza powołać na okres przejściowy dla zaostrzenia walki z korupcją i nadużyciami komisję rządową z ministrami: kontroli państwowej, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, prokuratorem generalnym, ministrami finansów i handlu wewnętrznego. I ta komisja będzie opracowywać skuteczne metody zwalczania nadużyć i koordynować akcję — o czystość naszego aparatu państwowego, o ochronę interesów mas pracujących.

Dążymy do tego, by pokojowe współistnienie stało się faktem trwałym i powszechnym

OBYWATELE POSŁOWIE!

Cała nasza pokojowa praca, cały nasz wysiłek, jego kierunek, jego tempo, rozliczne zadania, możliwości ich realizacji — wszystko to, jak wiemy, uwarunkowane jest zawsze także sytuacją międzynarodową.

Niewątpliwie nawet rzut oka na sytuację międzynarodową pozwala na stwierdzenie, że kształtuje się ona nieporównanie pomyślniej, aniżeli w latach ubiegłych. Już sam fakt, że coraz rzadziej rozbrzmiewają z łam prasy i ust polityków słowa i hasła „zimnej wojny", a coraz częściej rozlegają się wyrazy „pokojowe współistnienie" — ten fakt ma już swoją wyraźną wymowę.

Bez obawy o popadanie w nadmierny optymizm można wyrazić opinię, że nastąpiło wyraźne odprężenie w stosunkach międzynarodowych, wyraźne osłabienie napięcia. Istnieją wszelkie dane po temu, by doprowadzić do całkowitej likwidacji „zimnej wojny" i wyprowadzić ludzkość na szlak pokojowego współistnienia wszystkich krajów, bez względu na dzielące je różnice ustrojowe i polityczne. Odpowiada to, rzecz jasna, najżywotniejszym interesom naszego narodu.

Jeśli stwierdzamy dziś niewątpliwy fakt osłabienia napięcia międzynarodowego to musimy również stwierdzić, że jest on przede wszystkim następstwem konsekwentnie pokojowej polityki Związku Radzieckiego i pozostałych krajów naszego obozu. Uporczywa walka o pokój prowadzona przez nas, uwieńczona została już na tyle sukcesem, że strona przeciwna, to znaczy te państwa, które do niedawna uporczywie trzymały się polityki „zimnej wojny" przyjęły platformę dyskusji i rokowań. Stwierdzona w genewskiej deklaracji szefów czterech wielkich mocarstw zasada, że wobec istnienia broni jądrowych i termojądrowych wojna grozi nieobliczalnymi następstwami i że wobec tego winna być wykreślona z arsenału środków regulowania zatargów międzynarodowych — jest niewątpliwie wielkim osiągnięciem. Świadczy ona, że kierownicze koła polityczne Zachodu zdają sobie sprawę z niebezpieczeństw awanturniczej polityki kontynuowania „zimnej wojny" i prób przekształcania jej w wojnę orężną. Należy mieć nadzieję, że poniechane będą próby prowadzenia polityki międzynarodowej metodą spychania świata nad krawędź przepaści wojennej.

Pragniemy utrzymywać ze wszystkimi krajami stosunki przyjacielskie i serdeczne

Ostatni rok był niewątpliwie okresem wzmożonej ofensywy sił pokoju. Wielkie posunięcia dyplomacji radzieckiej, nacechowana świadomością koncepcji, odwaga stawiania problematyki, rozmachem i wyobraźnią — budzą coraz powszechniejszy szacunek i uznanie opinii całego świata, coraz trudniej skrajnie reakcyjnym kołom szerzyć propagandę, zmierzającą do podważenia wiary w szczerość i pokojowość radzieckich posunięć politycznych na arenie międzynarodowej. Coraz trudniej mężom stanu i politykom, próbującym opierać się nowemu duchowi w stosunkach międzynarodowych, występować jawnie ze swymi przestarzałymi koncepcjami. Lękają się reakcji opinii publicznej własnych krajów.

Nie należy jednak nie doceniać występujących w najbardziej agresywnych kołach imperialistycznych tendencji i wysiłków dalszego realizowania polityki „z pozycji siły". Panująca dziś na świecie atmosfera nie sprzyja jednak tego rodzaju wystąpieniom. Dodaje natomiast bodźca tym, którzy pragną rzeczywistej poprawy stosunków międzynarodowych, którzy dążą do tego, by współistnienie stało się faktem trwałym i powszechnym.

Do takich pozytywnych wystąpień na rzecz osłabienia napięcia międzynarodowego zaliczyć trzeba wypowiedzi francuskich mężów stanu — premiera Molleta i ministra Pineau. Witamy te wypowiedzi ze szczególną radością, zważywszy, że wyszły one z ust polityków kraju, z którym łączą nas tradycyjne i głębokie więzi sympatii i wspólnota losów politycznych w przeszłości — kraju, z którym pragnęlibyśmy utrzymywać stosunki nie tylko poprawne, ale przyjacielskie i serdeczne. Jest to zgodne zarówno z polską racją stanu, jak i polskim sentymentem narodowym.

Pragniemy oczywiście, jak najlepszych stosunków ze wszystkimi krajami bez względu na ich ustrój.

Dziś Polska utrzymuje stosunki z 44 państwami, w najbliższym czasie nawiążemy stosunki dyplomatyczne jeszcze z 4 państwami. Nasza aktywna polityka zagraniczna stała się jednym z czynników walki o utrwalenie pokoju.

Jeżeli chodzi o nasze więzi z szeregiem krajów na Zachodzie, to przecież z wieloma z nich łączą nas dawne i serdeczne więzi, więzi nieraz zadzierzgnięte w najtrudniejszych chwilach wspólnej walki o wolność i wspólnej walki przeciwko wrogom wolności. Naród polski dumny jest z udziału żołnierzy polskich we wspólnych z armiami naszych zachodnich sojuszników bojach przeciwko hitlerowskiemu i faszystowskiemu barbarzyństwu, dumny jest z udziału lotników polskich, sławnych eskadr 301 i 303 w bitwie o Wielką Brytanię, dumny jest z udziału marynarzy polskich w bitwie o Atlantyk. Okres „zimnej wojny" odbił się ujemnie na stosunkach polsko-brytyjskich. Ale nic nie stoi na przeszkodzie, by stały się one przyjacielskie.

Tak samo jak stosunki nasze ze Stanami Zjednoczonymi, sięgające przecież narodzin Republiki Amerykańskiej, mamy za sobą wspólną historię walk z pruskim militaryzmem w dwóch wojnach światowych. Nie może tych wielkich tradycji przekreślić kilka lat zaostrzenia stosunków na skutek „zimnej wojny". Mamy nadzieję, że w nadchodzącym okresie, gdy zwycięży idea pokojowego współistnienia — stosunki między naszymi krajami układać się będą w duchu przyjaznym.

Chcemy jak najaktywniej współuczestniczyć w procesie kształtowania stosunków międzynarodowych na płaszczyźnie pokojowego współistnienia. Dlatego gotowi jesteśmy zacieśnić stosunki gospodarcze i kulturalne ze wszystkimi krajami, dążąc do usunięcia dyskryminacji w stosunkach handlowych. Chcemy, by połączyły nas wszechstronne więzy wymiany gospodarczej, coraz żywsza wymiana kulturalna, współpraca na polu nauki, sztuki, by pogłębiała się wzajemna znajomość naszych krajów, ich urządzeń socjalnych, zdobyczy technicznych, osiągnięć we wszystkich dziedzinach życia.

Darzymy gorącą sympatią narody Azji i Afryki, które wytrwale zmierzają do uniezależnienia się od imperializmu i do pełnej niezawisłości politycznej i gospodarczej.

Pragniemy nawiązać normalne stosunki dyplomatyczne ze wszystkimi tymi krajami, które dotąd z nami stosunków nie utrzymują. Popieramy też każdą inicjatywę międzynarodową, zmierzającą do uregulowania istniejących jeszcze kwestii spornych.

Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim jest kamieniem węgielnym naszej polityki

Ze szczególną uwagą śledzi całe społeczeństwo polskie wizytę radzieckich mężów stanu w Londynie. Widzimy w tym przejaw tej samej troski rządu radzieckiego o osłabienie napięcia międzynarodowego, która cechuje politykę radziecką. Uważaliśmy i uważamy, że zgodna współpraca 5 wielkich mocarstw stanowi kamień węgielny pokoju światowego. Podzielamy w pełni opinię radzieckich mężów stanu, że nie jest naszym celem wbijanie klina pomiędzy kraje zaprzyjaźnione, lecz pragniemy, by zbliżenie z jednym z mocarstw stało się pomostem do zbliżenia z pozostałymi. Podobnie czeka gorzkie rozczarowanie każdego, kto się łudzi, że zdoła wbić klin między jakimkolwiek krajem demokracji ludowej a Związkiem Radzieckim. Nic nie zdoła osłabić zwartości i spoistości państw obozu pokoju i socjalizmu, bo w tym leży gwarancja dalszych zwycięstw, pokoju na całym świecie. (Oklaski).

Rząd i naród polski są zgodne w ocenie wielkich wysiłków radzieckiej dyplomacji. Pragną by rozmowy londyńskie przyniosły jak najlepsze wyniki, by stały się krokiem na drodze do stworzenia skutecznie funkcjonującego systemu bezpieczeństwa zbiorowego i utorowały drogę do rozbrojenia oraz wyeliminowania na zawsze broni atomowych i wodorowych z arsenału środków wojennych. Zdajemy sobie sprawę, że jest to jedyna droga do utrwalenia pokoju. I wiemy, że gdy zapewnione zostanie w sposób skuteczny bezpieczeństwo międzynarodowe — umożliwione będzie rozwiązanie nawet tak trudnego i skomplikowanego problemu, jakim jest kwestia niemiecka.

Rozumiemy wagę problemu niemieckiego jako bezpośredni sąsiedzi Niemiec i bezpośrednie ofiary każdego zaborczego paroksyzmu germańskiego imperializmu i militaryzmu. Zdecydowanie przeciwni wskrzeszeniu tych złowrogich sił, które zwiastują nowe klęski i zniszczenia Europie i światu, Wschodowi i Zachodowi — dołożymy maksimum wysiłku, by poprzez utworzenie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego i redukcje zbrojeń zapobiec wzrostowi odrodzonego militaryzmu niemieckiego, by zlikwidować wszelkie bloki wojenne — które dzielą Europę.

Z całą sympatią popieramy wysiłki Niemieckiej Republiki Demokratycznej w tym kierunku i witamy jej osiągnięcia gospodarcze, polityczne i kulturalne.

Pozytywnie oceniamy także rozwój naszych stosunków z krajami północnej Europy.

Dążenia do utrwalania pokoju przenikają cały nasz obóz. Te dążenia stanowią potężną więź spajającą nas ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Wszechstronny rozwój współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej stał się podstawą dalszego zbliżenia z Jugosławią.

Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim jest kamieniem węgielnym naszej polityki, wyrazem należycie pojętej polskiej racji stanu i wyrazem łączącej nas z ojczyzną rewolucji wspólnoty ideowej. Wydarzenia ostatniego okresu XX Zjazd KPZR pogłębił jeszcze bardziej tę wspólnotę ideową. Wszelkie zamierzenia wroga zmierzające do siania niechęci do Związku Radzieckiego są skazane na niepowodzenie i odrzucane są z oburzeniem przez najszersze masy narodu polskiego. Przyjaźń naszych dwóch narodów, dwóch krajów, dwóch państw, to przede wszystkim poczucie wspólnoty celów i dążeń.

Chęć wszechstronnego zbliżenia i wzajemnego zrozumienia, wzajemnego szacunku i ścisłej współpracy. Jakże trafnie te zasady wzajemnych stosunków między narodami sformułował Lenin. Na nich budujemy i budować będziemy tę przyjaźń, współpracę i sojusz, by oba narody stały się sobie jeszcze bliższe, by się jeszcze lepiej rozumiały, by jeszcze silniej związały się we wspólnym pochodzie ku wspólnym celom, którymi są pokój, socjalizm i rozkwit ogólnoludzkiej kultury.

Te zasady przyświecają wszystkim krajom naszego obozu. Na nich opieramy też przyjaźń i współpracę z wielkim narodem chińskim i bratnimi krajami demokracji ludowej.

OBYWATELE POSŁOWIE!

Przemawiając do was w imieniu rządu, u progu debaty budżetowej — myślę w tej chwili, że chyba najważniejszym uczuciem, jakie nas ożywia jest pragnienie, aby po to walczyć lepiej niż dotychczas o podniesienie poziomu pracy państwowej, po to walczyć ze wszystkimi wypaczeniami, które krępowały naszą pracę, po to naprawiać wszystkie błędy i naprawiać krzywdy, tam gdzie zostały wyrządzone, po to bezlitośnie tępić samowolę, nadużycia i łamanie praworządności, po to czujnie strzec na przyszłość praworządności i stwarzać gwarancję praworządności, po to czynić wszelkie wysiłki dla wykonania naszych zadań politycznych i gospodarczych, dla zabezpieczenia stałego choć powolnego wzrostu dobrobytu, po to walczyć o realne umocnienie naszego państwa, po to zabezpieczać na arenie międzynarodowej jego spokojny rozwój, po to aby nasza praca na wszystkich tych odcinkach, jej poziom, jej wyniki stwarzały odpowiednie warunki dla dalszego rozwoju tego patriotycznego żaru, tej obywatelskiej świadomości, dorównywały, odpowiadały temu, jakże wzmożonemu obecnie, poczuciu odpowiedzialności i aktywności milionowych mas pracujących, prawdziwych twórców nowego życia, milionowych mas narodu polskiego budującego zwycięsko socjalizm (długotrwałe oklaski).

k—7—1908. Nr zam. 98

KOMENTARZ DNIA

Pracowity week-end

(Korespondencja własna AR z Londynu)

Korzystając z tego, że Bułganin i Chruszczow spędzali week-end poza Londynem postaram się w dużym skrócie podzielić się z wami wnioskami, jakie nasuwają się z pierwszych dni pobytu radzieckich mężów stanu w Anglii.

Znacie treść komunikatu ogłoszonego w nocy z piątku na sobotę. Jak należało się tego spodziewać — a dałem temu wyraz w poprzednich korespondencjach — dyskusja toczy się przede wszystkim wokół następujących problemów: całokształtu stosunków angielsko - radzieckich, sprawy Bliskiego Wschodu i rozbrojenia.

Jest zrozumiałe, że właśnie te zagadnienia są głównym tematem rozmów. Coraz większa ilość polityków dochodzi do wniosku, że osiągnięcie nawet częściowego porozumienia w sprawie rozbrojenia byłoby kluczem do pełnego odprężenia w sytuacji międzynarodowej. Wszystkie państwa są życiowo zainteresowane w położeniu kresu jakże kosztownemu i niszczącemu wyścigowi zbrojeń. Jak bardzo ciąży na gospodarce Wielkiej Brytanii wyścig zbrojeń świadczy chociażby dyskutowany obecnie w prasie angielskiej projekt budżetu, który już został przez „Daily Mirror" (4,5 miliona nakładu) ochrzczony mianem „budżetu Monte Carlo". „Monte Carlo" — dlatego, że przewiduje on wydanie przez skarb bonów pożyczkowych, które co trzy miesiące będą podlegać loteryjnemu ciągnieniu, a wybraniec losu zainkasuje 1 000 funtów. Niemniej szeroko dyskutowana jest zwyżka cen chleba i papierosów, które i tak bardzo drogie — poważnie obciążają budżety rodzin nie tak namiętnych palaczy, jakimi są mężczyźni i kobiety angielskie.

Jeśli chodzi o sytuację na Bliskim Wschodzie, to dla nikogo nie jest tajemnicą, że pozostawia ona w chwili obecnej wiele do życzenia. Wymiana poglądów w tej sprawie pomiędzy przedstawicielami ZSRR a politykami angielskimi może tylko wyjść na zdrowie sytuacji międzynarodowej. Szczególne zainteresowanie Wielkiej Brytanii sprawami Bliskiego Wschodu jest zrozumiałe zważywszy, że jest to ta część świata, gdzie z jednej strony po dziś dzień angielskie wpływy są najpoważniejsze, a z drugiej strony właśnie tam polityka angielska (pakt bagdadzki) doznała ostatnio szeregu niepowodzeń.

Zgodnie z przewidywaniami całej prasy, problem niemiecki, jeżeli w ogóle jest omawiany, to tylko marginesowo. Nikogo to tutaj nie dziwi. Stanowisko ZSRR jest jasne: rozwiązanie problemu niemieckiego — to przede wszystkim sprawa samych Niemców, a rola wielkich mocarstw powinna w chwili obecnej ograniczyć się do popierania zarysowujących się tendencji przerzucania pomostu pomiędzy obu częściami Niemiec. Jeśli chodzi o rząd angielski, to — podobnie jak rząd USA — traktuje on remilitaryzację Niemiec zachodnich jako pozycję przetargową, jako formę nacisku na ZSRR, a ponadto sądzi on, że remilitaryzacja i związane z nią koszty przyhamują ekspansję gospodarczą NRF, nie dającą spać politykom i ekonomistom angielskim. O tym, jakie są rozmiary tej ekspansji, jaka groźba stanowią one dla ekonomiki angielskiej, można przekonać się w samym Londynie, na którego ulicach widać coraz więcej „Volkswagenów", a w których sklepach towary „made in Germany", dzięki niższym cenom, z powodzeniem konkurują z towarami angielskimi.

Tyle, jeśli chodzi o dotychczasowy przebieg rozmów. Wyjazd Bułganina i Chruszczowa do Oxfordu, a następnie do Chequers — letniej rezydencji premiera Wielkiej Brytanii — nie miał w sobie nic z wypoczynku. Tym razem święte prawo weekendu angielskiego zostało naruszone. Dyskusje trwały aż do chwili udania się — w niedzielę późnym popołudniem — radzieckich mężów stanu na godzinne spotkanie z królową.

Z każdym dniem temperatura przyjęcia Bułganina i Chruszczowa rośnie. Coraz liczniejsze są rzesze londyńczyków, czasem godzinami wyczekujących na ich przejazd. Prasa angielska publikuje wiele zdjęć radzieckich mężów stanu oraz szczegóły z ich pobytu. Między innymi dowiedzieliśmy się, że syn Chruszczowa niemało czasu spędza z synem premiera Edena — Nicolem Edenem. Rzecz zrozumiała, że rekordy bije prasa niedzielna, która cała, bez wyjątku zapowiada na pierwszych kolumnach wizytę Bułganina i Chruszczowa u królowej w zamku w Windsorze, położonym o około 20 km na zachód od Londynu. Dzienniki rozpisują się na temat podarków przywiezionych dla królowej i rodziny królewskiej (nawiasem mówiąc, królowa Elżbieta skończyła przedwczoraj 30 lat).

Mniej więcej o tej samej godzinie, o której radzieccy mężowie stanu przyjmowani byli przez królowę angielską, w Londynie miało miejsce przedziwne widowisko. Gdy mianowicie zawiodły apele do rządu brytyjskiego, by odwołał wizytę Bułganina i Chruszczowa (wiem, że słowa te brzmią śmiesznie, ale to szczera prawda), pp. Anders, Bór-Komorowski i inni postanowili zorganizować protestacyjny pochód ze złożeniem wieńca u Pomnika Nieznanego Żołnierza. Byłem tego świadkiem. Nie zabrakło w pochodzie, rzecz jasna, faszystów litewskich, łotewskich, bułgarskich czy jugosłowiańskich. Jakże by inaczej. Obok maszerujących kroczyli angielscy policjanci, a zaciekawieni przechodnie angielscy przystawali, ale po chwili, widząc o co chodzi, szli w swoją stronę. W pochodzie maszerowali również trzej panowie w wieku wahającym się pomiędzy 70- a 80-ką. Jeden z nich niósł sztandar Rosji carskiej. Drugi zaś niósł szyldzik z napisem: „Russia".

Czy też to nie pozbawione wielu cech śmieszności widowisko nie świadczy o zupełnym zatraceniu resztek rozumu przez garstkę przywódców emigranckich? Protestują. Przeciwko czemu? Przeciwko współistnieniu, którego jakże wymownym symbolem była chociażby rozmowa królowej angielskiej z Bułganinem i Chruszczowem. Protestują przeciwko przyjaźni narodów angielskiego i radzieckiego. Protestują przeciwko pokojowi, przeciwko utrwaleniu „ducha Genewy", przeciwko temu wszystkiemu, co leży w interesie narodu polskiego, który tak boleśnie dotknięty był wojnami.

Nawiasem mówiąc, na łamach prasy francuskiej, a konkretnie dziennika „France-Soir", pojawił się termin „duch Londynu", mający wyrażać atmosferę rzeczowych rozmów, jakie toczą się w stolicy Wielkiej Brytanii. Ale nie o terminy chodzi. Genewa czy Londyn, wszystko jedno — byleby spełniły się nadzieje, jakie światowa opinia publiczna wiąże z pobytem Bułganina i Chruszczowa na ziemi angielskiej.

TADEUSZ RUBACH

* Eden podejmuje śniadaniem gości radzieckich
* Przywódcy radzieccy zwiedzają brytyjską bazę lotniczą
* Załogi radzieckich okrętów wojennych krążownika »Ordżonikidze« oraz niszczycieli »Smotriaszczyj« i »Sowierszennyj« urządziły występy swych zespołów amatorskich

Z pobytu N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa w Wielkiej Brytanii

LONDYN. Dnia 24 bm. o godzinie 10.30 przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin i członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow przybyli do oficjalnej rezydencji premiera W. Brytanii A. Edena na Downing Street, gdzie wznowione zostały rozmowy między przywódcami Związku Radzieckiego i Wielkiej Brytanii.

Po spotkaniu opublikowano oficjalny komunikat o przebiegu rozmów.

O godzinie 12.30 N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow przybyli do gmachu parlamentu Pałacu Westminsterskiego.

W Pałacu Westminsterskim przywódców radzieckich powitał speaker Izby Gmin W. Morrison, który wydał śniadanie na cześć Bułganina i Chruszczowa. Na śniadaniu obecni byli premier A. Eden, minister spraw zagranicznych S. Lloyd, minister oświaty D. Eccles, członkowie parlamentu — konserwatyści i labourzyści, wśród nich przywódca opozycji labourzystowskiej Gaitskell.

* * *

LONDYN. W poniedziałek po południu N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow przybyli z Birminghamu do bazy lotniczej w Marham (hrabstwo Norfolk). Na lotnisku udekorowanym flagami państwowymi ZSRR i W. Brytanii gości radzieckich powitał minister lotnictwa N. Birch w towarzystwie zastępcy szefa sztabu sił lotniczych, marszałka lotnictwa R. Chapmana.

Goście radzieccy obserwowali z wieży kontrolnej ćwiczenia samolotów wojskowych, m. in. bombowców typu „Valiant" i pościgowców „Hunter". Grupa tych pościgowców wykonała szereg wspaniałych akrobacji. O popisach lotnictwa brytyjskiego goście radzieccy wyrazili się z najwyższym uznaniem.

N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow zwiedzili następnie mieszkania członków załogi zatrzymując się m. in. dłużej w mieszkaniu rodziny kaprala Raymonda. Przywódcy radzieccy serdecznie rozmawiali z żoną i dwojgiem dzieci kaprala. Podczas pobytu w Marham przywódcy radzieccy zaprosili do ZSRR ministra Bircha i wyższych dowódców lotnictwa brytyjskiego obiecując im, że będą mogli zapoznać się z osiągnięciami lotnictwa radzieckiego.

Podczas pobytu gości radzieckich na lotnisku rodziny lotników i mechaników zgotowały im serdeczną owację. Wizyta minęła w niezwykle przyjaznej atmosferze.

Gdy goście radzieccy znaleźli się w mieszkaniu kaprala Raymonda, pięcioletni John i dwuletni David oprowadzili N. A. Bułganina po ogródku.

Z Marham N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow udali się do Londynu. Na lotnisku powitał ich komendant portu lotniczego, marszałek lotnictwa J. D. Albiac oraz rzesze londyńczyków i grupa dziennikarzy. Przywódcy radzieccy podziękowali pilotowi samolotu, który ich przywiózł i udali się samochodami do hotelu „Claridge".

Wieczorem N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow udali się do Izby Gmin, gdzie Komitet Wykonawczy Labour Party wydał na ich cześć przyjęcie. Przywódcom radzieckim towarzyszył ambasador ZSRR w Londynie J. Malik.

Ze strony angielskiej w przyjęciu wzięli udział: szef opozycji labourzystowskiej Gaitskell, Attlee, Griffiths, Robens, Bevan, Phillips, Gooch i in.

* * *

Załogi radzieckich okrętów wojennych — krążownika „Ordżonikidze" oraz niszczycieli „Smotriaszczij" i „Sowierszennyj" — urządziły w poniedziałek występy swych zespołów amatorskich. Na występy te przybyły tłumy mieszkańców Portsmouth.

Publiczność nagradzała każdy numer niemilknącymi oklaskami. Ponieważ zainteresowanie imprezą było olbrzymie, marynarze radzieccy wystąpią po raz drugi we wtorek. Występy marynarzy radzieckich zorganizowane zostały przez instytucje brytyjskie. Dochód z imprez przeznaczony jest na cele charytatywne.

Komunikat o rozmowach między przywódcami ZSRR i Anglii

LONDYN. Dnia 24 bm. opublikowano w Londynie komunikat uzgodniony przez obie strony o rozmowach przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina i członka Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczowa z premierem Wielkiej Brytanii A. Edenem i innymi przywódcami angielskimi.

Komunikat głosi:

Dnia 24 bm. w godzinach rannych odbyło się w Downing Street kolejne spotkanie między przywódcami radzieckimi i angielskimi.

Ze strony radzieckiej obecni byli: N. A. Bułganin, N. S. Chruszczow, N. A. Michajłow, A. A. Gromyko, J. A. Malik, P. N. Kumykin, L. F. Iljiczow, W. J. Jerofiejew, W. A. Kamieński i W. S. Lebiediew, O. A. Trojanowski.

Ze strony angielskiej obecni byli: A. Eden, E. Butler, S. Lloyd, P. Thorneycroft, N. Brook, I. Kirkpatrick, W. Hayter, G. Young, H. Hohler, T. Brimiełow.

W czasie rozmowy rozpatrzono sprawę handlu angielsko-radzieckiego, jak również kontynuowano dyskusję nad kwestią kontaktów kulturalnych i problemem rozbrojenia.

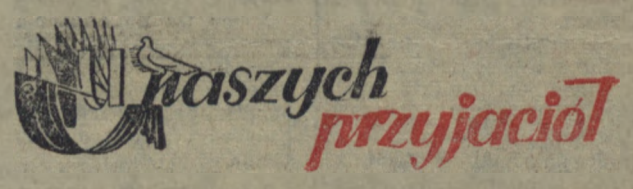

LUDOWE WĘGRY

Fabryka wagonów Dunakeszi (Węgry) produkuje wagony z części prefabrykowanych. Metodę tę opracował naczelny inżynier fabryki József Gyerffy, który przebywając w Polsce zaznajomił się z naszymi metodami produkcji taboru kolejowego. Na cześć święta narodowego — 4 kwietnia — robotnicy fabryki podjęli szereg zobowiązań produkcyjnych.

Na zdjęciu: suszenie pomalowanych wagonów promieniami podczerwonymi.

Foto — CAF

O pokojowe rozwiązanie problemu algerskiego

PARYŻ. Dziennik „Humanite" donosi, że w wielu fabrykach francuskich odbywają się strajki pod hasłem zaprzestania ognia i przywrócenia pokoju w Algerze.

Strajki takie odbyły się w Paryżu, Bordeaux, la Rochelle, w Nicei, Grasse i la Vallois.

Przeszło 700 osób wzięło udział w wiecu zorganizowanym w Escarbotin w departamencie Somme z udziałem Jeanette Vermeersch.

Pięciuset nauczycieli okręgu paryskiego zebrało się w gmachu Giełdy Pracy i uchwaliło rezolucję domagającą się wszczęcia rokowań z powstańcami algerskimi i przywrócenia pokoju w Algerze.

Delegacja rządowa NRD przybyła do Moskwy

MOSKWA. Do Moskwy przybyła delegacja rządowa NRD w celu przeprowadzenia rozmów w sprawie zawarcia umowy o współpracy kulturalnej ze Związkiem Radzieckim. W skład delegacji wchodzą: minister oświaty NRD Fritz Lange, wiceminister kultury A. Abusch oraz kierownik departamentu szkół wyższych F. Wehlgemuth.

Zatarg między Jemenem a Wielką Brytanią

LONDYN. Według agencji Reutera, poselstwo Jemenu w Londynie podało do wiadomości, że lotnictwo angielskie przez cały dzień ostrzeliwało koczowiska i wioski plemienia Al-Tahaif. Jak wiadomo, sytuacja na granicy między Jemenem a brytyjskim protektoratem Adenu jest niezwykle napięta. Anglicy oskarżają Jemen o dokonywanie wypadów zbrojnych na terytorium protektoratu i upoważnili gubernatora Adenu do „podjęcia takich kroków, jakie uzna za konieczne".

Poselstwo Jemenu w Londynie stwierdza w swym oświadczeniu, że akcja lotnictwa brytyjskiego wywołała wśród ludności Jemenu powszechne oburzenie.

Otwarcie IX Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Cannes

PARYŻ. W Cannes rozpoczął się IX Międzynarodowy Festiwal Filmowy. Otwarcia festiwalu dokonał francuski minister sprawiedliwości Francois Mitterrand.

Pierwszym długometrażowym filmem fabularnym wyświetlanym na festiwalu był obraz Jean Delannoy „Maria Antonina — królowa Francji" z Michele Morgan w roli głównej.

Halldor Laxness w Pradze

PRAGA. 23 kwietnia przybył do Pragi wybitny pisarz islandzki, laureat Międzynarodowej Nagrody Pokoju i Nagrody Nobla Halldor Laxness. Weźmie on udział w obradach II zjazdu pisarzy czechosłowackich.